

Odpowiedź zawiera sze-
reg ordynarnych zwrotów
pod adresem Rządu De-
mokratycznego i jego
wojsk

(Ciąg dalszy ze str. 1-cj)

Świadczy on raczej o tym, iż w ten sposób pragnie się wyrzucić nacisk polityczny na pewne kraje europejskie, włączając w to również Niemcy Zachodnie, aby przy pomocy głośnej reklamy podjętej wokół wszystkich tych poczyniń, skłonić szybciej te kraje do udziału w ugrupowaniu zachodnim i jednocześnie wzmocnić obawę, niepewność i histerię wojenną w społeczeństwach państw europejskich.

Bezpodstawność tego tłumaczenia wypływa chociażby z faktu, że, jak powszechnie wiadomo, krajom położonym

W tym stanie rzeczy „Pakt północno - atlantycki” stał się faktycznie głównym narzędziem agresywnej polityki kół rządzących USA ! Wielkie Brytanii po obu stronach Oceanu Atlantyckiego i zgodny jest tym samym z agresywnymi dążeniami do ustanowie-

go, dając do zrozumienia, iż państwa te nie tylko nie mogą stać się uczestnikami układu — lecz, że „Pakt północno - atlantycki” właśnie wymierzony jest przeciwko ZSRR i krajom ludowej demokracji.

Jak widać z tego wszystko.

amerykańskich, podobnie, jak przygotowywane obecnie plany państw śródlądowych, krajów skandynawskich, krajów Azji południowo-wschodniej itp. ściśle związane są z realizacją celów „Paktu północno-atlan-

Po tym wszystkim, co powiedziano wyżej, staje się zrozumiałe, dlaczego kraje bloku anglo - amerykańskiego, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, poświęcają tyle uwagi zwiększeniu do niespotykanych dawniej rozmiarów swych armii

Czyż można uważać za przy-
(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

60

— Pytanie zupełnie sprawiedliwe. Złe jest, że sama sobie nie zadawałam tego pytania. — Olga odpowiedziała nie odrazu.

Bitwa o tłuszcz i mięso — bitwą o dobrobyt wsi i miasta

Uchwała Rady Ministrów w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej oraz poświęcenia tej samej sprawie uchwała Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tworzą niezbędne przesłanki dla szerokiego rozwoju produkcji hodowlanej i zlikwidowania tych braków jakie po dzień dzisiejszy odczuwa ludność robotnicza w dziedzinie zaopatrzenia w tłuszcz zwierzęcy i mięso. W miarę bowiem poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy szybko rośnie zapotrzebowanie na mięso i tłuszcz zwierzęce.

Jak było dotąd? Dotąd hodowla bydła i nierogacizny znajdowała się głównie w rękach najuboższej części wsi. Było to zrozumiałe — bogaciej wsi dysponowali niezbędną ilością pasz zielonych i treściwych, posiadali niezbędne środki i urządzenia. Bogaciej wsi, mając silniejszą pozycję ekonomiczną, uzyskiwali lepsze ceny. Inaczej biedni rolnicy. Mało- i średniorolny gospodarz, gdy hodował jakąś sztukę, pozostawiony był do niedawna na pastwę handlarzy-spekulantów, którzy dyktowali mu ceny, często zupełnie nieopłacalne.

Handel bydłem i trzodą, a także handel mięsem i tłuszczem pozostawał do niedawna głównie w rękach handlarzy-spekulantów, którzy nie tylko obdzierali biednego rolnika, ale łupili również siódma skórę z robotnika. W dodatku handlarze-spekulanci wykorzystywali swoją pozycję nieomalże monopolową w handlu bydłem, trzodą i mięsem i niejednokrotnie w celach spekulacyjnych oraz dla podważenia polityki rządu celowo dezorganizowali rynek i zaopatrzenie miast.

Ten stan rzeczy należało szybko zmienić.

Co istotnie ważnego i nowego wprowadzają uchwały Rady Ministrów w dziedzinie hodowli?

PO PIERWSZE: ukrócając monopol handlarzy-spekulantów bydłem i nierogacizną i wyzwalając biednych rolników z łap tych wyzyskiwaczy. Państwo zapewnia biednym, mało- i średniorolnym chłopom dogodny warunki bytu po cenach zapewniających wysoką opłacalność produkcji hodowlanej. Do tego zmierza podjęta przez Państwo szeroka akcja kontraktowania trzody chlewnej przede wszystkim w gospodarstwach mało- i średniorolnych. Już w roku 1949 Państwo zakontraktuje milion sztuk trzody chlewnej. W akcji kontraktacyjnej obowiązujące będą bieżące ceny płacone w poszczególnych rejonach przez Centralę Mięsną, ceny zapewniające wysoką opłacalność. Za terminowe dostawy wypłacane będą producentom premie w wysokości 1.000 zł. od sztuki. Stosowane będzie zaliczkowanie zakontraktowanych sztuk w tych gospodarstwach, które wydatnie rozszerzają produkcję.

PO DRUGIE: Państwo dla zachęcenia rolników do zwiększenia produkcji hodowlanej wprowadza szereg dodatkowych ulg i obniżek w podatku gruntowym. Ulgi te wynoszą od 1 do 50 procent wymiaru podatku gruntowego. Zawi-

szane zostały przepisy dotyczące zwiększonego opodatkowania gospodarstw rolnych prowadzących działy specjalne: specjalnie rozwinięte mleczarstwo, hodowlę bydła i innych zwierząt użytkowych.

PO TRZECIE: Państwo podjęło szereg kroków zmierzających do rozszerzenia bazy paszowej. W tym celu zostaną zagospodarowane użytki zielone, duży rozmach uzyska akcja budowy silosów i konserwowania pasz. Cukrownie wyposażone zostaną w urządzenia do suszenia wytlóków, zwiększona zostanie produkcja mączek młynarskich, mięsokostnych, rybnych i innych. Pasma treściwe będą dostarczane rolnikom za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i mleczarni spółdzielczych.

PO CZWARTE: Państwo przychodzi mało- i średniorolnym gospodarzom z ogromną pomocą w zakresie racjonalizacji hodowli i podniesienia jakości produkcji hodowlanej. W tym celu rozbudowany zostanie fachowy aparat instruktorski, utworzone zostaną poradnie żywieniowe, zorganizowana zostanie kontrola mleczności bydła, ulegnie rozbudowie sieć lecznic i przychodni weterynaryjnych, stworzona zostanie szeroka sieć punktów i stacji kopulacyjnych, ulegnie rozszerzeniu zarodowa hodowla bydła i trzody chlewnej, rozbudowana zostanie sieć mleczarni i zlewni spółdzielczych. O rozmachu tej akcji świadczyć może fakt przeznaczenia na ten cel 6 miliardów, 219 milionów złotych.

Uchwała Rady Ministrów, jak widzimy, podnosi opłacalność hodowli, stwarza szczególnie dogodne warunki dla hodowców spośród mało- i średniorolnych gospodarzy.

Czy można jednak pozo-

stać uchwałę Rady Ministrów urzędowemu biegowi rzeczy? Czy sama uchwała wystarczy, aby produkcja hodowlana uzyskała niezbędny rozmach i w możliwie krótkim czasie zaspokoiła za-potrzebowanie na mięso i tłuszcz zwierzęcy ze strony ludności pracującej miast?

Nie. Sama uchwała nie wystarczy. Każdy członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, każdy chłop i robotnik musi pojąć, że idzie

tu o rzecz wielką. Toczy się bitwa o zaopatrzenie ludności pracującej miast w tłuszcz zwierzęcy i mięso, toczy się bitwa o podniesienie dobrobytu ludności pracującej w wsi i miastach.

W tej bitwie klasa robotnicza i pracujące chłopstwo będzie miało przeciwko sobie spekulantów i wyzyskiwaczy, którzy będą dążyć do utrzymania swojego monopolu i którym wygodnie jest głodzić ludność pracującą miast i przyczyniać się do utrzymania w nędzy biednych chłopów.

Aby zwyciężyć wroga klasowego, wroga robotników i biednych chłopów, aby zapewnić realizację uchwały Rady Ministrów trzeba wrogoi klasowemu wydać bitwę, trzeba się do tej bitwy przygotować, trzeba znowelizować wszystkie swoje siły, aby zapewnić klasie robotniczej i masom pracującym chłopstwu zwycięstwo.

Dlatego też nie wolno dopuścić, aby realizację uchwały Rady Ministrów w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej pozostawić wyłącznie w rękach urzędników. Trzeba, aby zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego KC PZPR sprawa walki o podniesienie produkcji hodowlanej stała się sprawą

wszystkich organizacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak również SL i PSL, aby organizacje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w porozumieniu z organizacjami SL i PSL wzięły aktywny udział w mobilizacji dla tej akcji i Rad Narodowych i wszystkich organizacji społecznych działających na wsi, oraz całej ludności wiejskiej. Trzeba, aby każdy pracujący chłop został uświadomiony o celach, jakie stawia sobie uchwała Rady Ministrów i o korzyściach, jakie płyną z rozwoju hodowli dla mało- i średniorolnych chłopów. Trzeba, aby organizacje partyjne dopilnowały pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego, spółdzielczego, samorządowego w sprzysławianiu wykonaniu przypadających im zadań.

Pamiętajmy, walka o wykonanie uchwały Rady Ministrów w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej i poświęcenia tej sprawie uchwały Komitetu Centralnego PZPR to zapoczątkowanie wielkiej bitwy o zaopatrzenie ludności pracującej w tłuszcz i mięso, to zapoczątkowanie wielkiej bitwy o dobrobyt mas pracujących w wsi i miastach.

E. UZDAŃSKI

W służbie wolnego i jedynego gospodarza kraju

„Jest w narodzie naszym mocarna, zwarta i niezwyciężona siła, która zdolna jest wykuć nową świetlaną przyszłość Polski. Siłą tą jest lud pracujący, który zrzucił z siebie jarzmo, jakie dźwigał od wieków i jako wolny, jedyny odtąd gospodarz kraju buduje swoją ojczyznę”. Tak powiedział tow. Bierut, zamykając obrady Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wolny i jedyny gospodarz kraju!... Znaczący to, że nie ma przeciwników interesów między planami i wskazaniemi władz centralnych naszego kraju, a potrzebami każdego człowieka pracy, że inicjatywa idąca od dołu jest najważniejszym czynnikiem, na którym wspierają się plany gospodarcze, społeczne, kulturalne i inne. Ale słowa: — „wolny i jedyny gospodarz kraju” — zobowiązują. Być gospodarzem, to znaczy czuć się współodpowiedzialnym za losy swojej ojczyzny, za sprawne działanie każdego odcinka pracy, szczególnie — rzecz prosta — tego, który został nam powierzony.

Gospodarowania trzeba się

uczyć, toteż wysiłki nasze muszą iść w tym kierunku, aby poprzez pogłębianie wiedzy politycznej i fachowej pracować coraz sprawniej. Równoległe z tą akcją musimy wykazywać większą, niż dotychczas dbałość o to, żeby poczucie odpowiedzialności stało się zjawiskiem powszechnym, aby nie było ludzi i środowisk obojętnych, interesujących się tylko tym, co daje wyłącznie bezpośrednią korzyść, bez indywidualnych zobowiązań, bez poczucia odpowiedzialności za potrzeby zbioru. Im większe będą szeregi faktycznych gospodarzy kraju, tym sprawniej będzie pracowała każda placówka, szybsze będą nasze osiągnięcia.

Jako pismo partyjne, robotnicze, mamy obowiązek nie tylko informować i wyjaśniać zagadnienia związane z całokształtem naszego życia, ale jednocześnie uczestniczyć w uspořádaniu pracy fabryk, urzędów i instytucji wszelkiego rodzaju — właśnie w myśl wskazań tow. Bieruta o wolnym i jedynym gospodarzu. Powinność tę potrafimy skutecznie wypełnić tylko w tym

wypadku, jeżeli szerzej i głębiej powiążemy się z klasą robotniczą i masami pracującymi. W tych warunkach jedynym z najważniejszych środków działania jest umasowanie aparatu redakcyjnego, powiązanie się z życiem fabryk i instytucji szeroko rozgałęzioną siecią korespondentów robotniczych i chłopskich.

Podjęliśmy już w tym kierunku pierwsze kroki, o czym świadczą dotychczasowe nasze doświadczenia, które są jednocześnie doświadczeniami ludzi pracy naszego miasta i województwa. Towarzysze, z którymi odbywamy narady, którzy przychodzą do redakcji i czują się u nas jak w swojej fabryce, czy urzędzie mówią i piszą przede wszystkim o tych sprawach, które nie znalazły właściwego rozwiązania w terenie na skutek niedbałości biurokratycznego stosunku do nich ludzi nieodpowiedzialnych, społecznych. Dotyczy to w równej mierze konkretnych zagadnień produkcyjnych, spraw związanych z warunkami bytu klasy robotniczej, z zabezpieczeniem właściwego stosunku do potrzeb

robotnika w pracy i poza nią z celowym rozprowadzaniem funduszy socjalnych, z troską o bezpieczeństwo i higienę pracy, z warunkami mieszkaniowymi, z właściwą opieką nad matką i dzieckiem itd.

Korespondenci nasi przeciwstawiają złym przejawom życia fakty świadczące o dojrzałości politycznej i organizacyjnej, wskazują na nie jako na wzór, który nie ginie w zapomnieniu, ale poprzez pismo kształci i wychowuje innych.

Instytucja korespondentów robotniczych i chłopskich jest potężnym środkiem oddziaływania opinii publicznej. Na to wszystko, czego dotychczas nie był w stanie dojrzeć zawody dziennikarz robotniczy ze względu na ograniczone, siłą rzeczy, możliwości kontaktowania się z życiem, we wszystkich jego złożonych przejawach — wskazuje dziś, kierując się poczuciem odpowiedzialności za słowo, korespondent. Pozwoli to sprawniej, niż dotychczas likwidować przejawy niesprawiedliwości, nadużyć i samowoli jednostek, ułatwi oczyszczanie i usprawnianie pracy każdego ze spodu.

Trudno w jednym artykule wskazać na całą problematykę związaną z pracą korespondentów robotniczych i chłopskich. Jest ona tak bogata, jak bogate jest samo życie. Dlatego względy ogólne przemawiają za potrzebą pisania o wszystkim, rozszerzanie się ci korespondentów na każdą najmniejszą nawet placówkę.

I jeszcze jedna, bardzo ważna okoliczność. Dziennikarstwo robotnicze, podobnie, jak każda instytucja — nie chce i nie może zrezygnować z wpływu nowych, samorodnych często sił, tkwiących w masach pracujących. Przed korespondentem robotniczym jest otwarta droga awansu społecznego. O wejściu na tę drogę może zdecydować ten, kto pracą i stopniem zainteresowania się sprawami ogólnymi daje gwarancję służenia wiernie klasie robotniczej, masom pracującym — wolnemu i jednemu gospodarzowi kraju.

T.K.

Antoni Rokosiński

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Ubrania ochronne muszą się znaleźć

Chciałbym na łamach naszej gazety partyjnej poruszyć sprawę, która ściśle wiąże się z zagadnieniem higieny i bezpieczeństwa pracy. Sprawa ta w naszych zakładach — Państwowej Przetwórnicy Mięsnej Nr 68 przy ul. Kopernika 50 — stała się palącą bolączką.

Chodzi o to, że pracownicy nasi, zatrudnieni przy znoszeniu mięsa do magazynu, nie otrzymali dotąd ani przysługujących im płaszczy ochronnych, ani trefów. Jak dotychczas, pracując we własnych ubraniach i bucikach, niszczą ostatnią nieraz odzież i obuwie, a także nabawiają się reumatyzmu, gdyż pracują stale w wilgoci.

Przewodniczący naszej Rady Zakładowej już nieraz interweniował wraz z przedstawicielem Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Spożywczego i dyrektorem fabryki u odpowiednich czynników, ale bez skutku. Ozwaliśmy się spr-

wę również na posiedzeniu ko-

ła PZPR, w dniu 18 stycznia.

Czego brak naszej świetlicy?

Nasza świetlica przy PZZPP Nr 1 jest rzeczywiście bardzo ładna. Mamy w niej bibliotekę gdzie otrzymujemy książki różnego rodzaju. W udekorowanej sali świetlicowej znajduje się pianino, bilard, ping pong i szereg innych gier. Obecna kierowniczka świetlicy, tow. Hirs, wkłada wiele serca w swą pracę.

Wydałoby się by więc, że wszystko układa się jak najlepiej. Tymczasem świetlica nie jest wykorzystywana przez robotników w takim stopniu, jak to być powinno. Przyczynę tego stanowi fakt, że świetlica mieści się na terenie fabryki. Zarządzeniem dyrekcji wyszyte odpowiednia świetlica podlegająca rewizji przy wyjściu. Zarządzenie to pełnił szlusz, świetlica bo-

przedstawiciel Związku Spo-

żywców tow. Gromadzki wy-

środnim sąsiedztwie sal produkcyjnych — odstrasza to jednak wielu, którzy pragnęliby do świetlicy przychodzić.

Od dwóch prawie lat trwa zatarg między Gazownią Miejską a nami o lokal przy ul. Targowej Nr 30. Lokal ten należy do naszych Zakładów i podlega im administracyjnie. Posiada wszystkie warunki po temu, by mogła w nim pomieścić się świetlica fabryczna. Pracownicy PZZPP Nr 1 znacznie chętniej i bardziej masowo przychodziliby do świetlicy, gdyby znajdowała się ona poza terenem fabryki, gdyż nie byłoby wówczas kłopotów z różnymi przepisami i obostrzeniami. Pożądane byłoby, aby Związek Zawodowy zainteresował się tą sytuacją

Korcen. fab. Z. Kołkońskich

jaśnić nam wówczas, że sprawa nasza jest już na drodze do załatwienia i wkrótce otrzymamy przydział. Nie znosi się jednak na to.

Mnie się wydaje, że z załatwieniem tego przydziału można było nieco pośpieszyć i choć częściowo zaspokoić nasze zapotrzebowanie. Twierdzenie to nie jest gołosłowne. W Państwowej Przetwórnicy Mięsnej Nr 67 znajduje się w magazynie pewien zapas odzieży ochronnej. Towarzysze z PPM Nr 67 chętnie by się z nami podzielili, bo rozumieją naszą sytuację, ale nie wolno im tego uczynić samowolnie.

Aż żość człowieka bierze, gdy sobie pomyśli, że tylko z racji zbudowanego w tym wypadku formalizmu, nie możemy skorzystać z pomocy towarzyszy pracy z innego zakładu tej samej branży. Niech ktoś się nad tą sprawą zastanowi.

T.K.

Korcen. fab. PZPR, m. 60.

Związek Radziecki w obronie pokoju i autorytetu ONZ

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

(Ciąg dalszy ze str. 2-cj)
padek, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, po zakończeniu drugiej wojny światowej zachowały swój sztab wojskowy w Waszyngtonie, który chcą kontynuować swą pracę, przygotowując nowe plany agresji.

Gdyby plany takie nie istniały, nie byłoby wszak potrzeby posyłania wojsk amerykańskich i brytyjskich na terytoria wódz nowych państw.

Wojska amerykańskie przebywają obecnie w Europie i w Azji nie tylko na terytoriach b. krajów nieprzyjacielskich. Przebywają nadal na terytorium całego szeregu państw, należących do Narodów Zjednoczonych.

W ciągu ostatnich kilku lat, która rządząca USA uzurpowała sobie prawo posyłania swych wojsk na terytoria innych państw jak np. Grecji i Chin pod pretekstem, iż jest to rzekomo konieczne dla bezpieczeństwa USA.

Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, iż tego rodzaju polityka zagraniczna nie ma nic wspólnego ze słusznymi interesami obrony, że polityka ta jest przeniknięta na wskroś duchem przemocy, duchem agresji.

Jest faktem doświadczone, że pewne kółka usiłują wykorzystać w charakterze narzędzia realizacji swych agresywnych planów — Niemcy Zachodnie i Japonię i uczynić je współuczestnikami przygotowywanej agresji.

Nie jest przypadkiem, że St. Zjednoczone pod wielkimi pretekstami odraczają zawarcie traktatów pokojowych tak z Niemcami, jak i z Japonią.

Jest to naturalna konsekwencja tej polityki zagranicznej kół rządzących USA, która zmierza obecnie nie do ugrunтования pokoju powszechnego, lecz do realizacji planów agresywnych.

Agresywny charakter polityki USA wobec wzrastających sił demokratycznych i całych państw demokratycznych jest powszechnie znany.

Naród grecki nie może wyjść z impasu, gdyż obecni narodowi siły reakcyjne znajdują potęgę w oparciu o zewnątrz.

Wystarczyło narodom Czechosłowacji w roku ubiegłym osadzić nieco w siódle kół reakcyjne w swym kraju i udzielić poparcia postępowym siłom demokratycznym, aby kół rządzących USA i całego bloku amerykańskiego podniosły niewiarygodną wrzawę wokół wydarzeń wewnętrznych Czechosłowacji i próbowali narzucić swą ingerencję.

W stosunku do Związku Radzieckiego, która rządząca USA i innych krajów bloku anglo-amerykańskiego coraz częściej manifestują swą niechęć, licząc się z tymi porozumieniami, które jeszcze niedawno jedno-

myślnie zostały przyjęte, jako podstawa wspólnej polityki ZSRR, USA i Anglii po wojnie.

Na przykładzie kwestii berlińskiej, rząd radziecki raz jeszcze naczyni dowiódł, że w chwili obecnej kół rządzących USA i Anglii nie są zainteresowane w porozumieniu i współpracy z ZSRR.

Nawet wówczas, gdy o tym mówią — to wszystko ogranicza się do rozmów o jorowieniu i współpracy, rozważa, które kończą się jawnym odjęgniowaniem się od poprzednich porozumień, jawnym torpedowaniem wszelkiej faktycznej współpracy z ZSRR.

Doszło do tego, że w dziedzinie handlu ze Związkiem Radzieckim, Stany Zjednoczone prowadzą niedopuszczalną politykę faktycznego bojkotu. Świadczy to o tym, że inspiratorzy tej polityki są zwolennikami zasady, że „wszystkie środki są dobre w stosunku do ZSRR”, chociaż polityka ta szkodliwa jest przede wszystkim dla autorytetu tego kraju, z którego jest ona inspirowana.

Wszystkie te fakty dotyczące powojennej polityki zagranicznej USA i Wielkiej Brytanii świadczą, że w chwili obecnej kół rządzących tych państw nie tylko nie prowadzą polityki ustanowienia trwałego pokoju powszechnego, lecz wręcz przeciwnie, przeszły do takiej polityki, której nie można nazwać inaczej jak polityką agresji, polityką rozpętania nowej wojny.

Uruchomieniu tych właśnie celów służy „Pakt północno-atlantyczny”, który zgodnie jest z planami narzucenia przez moc światu panowania anglo-amerykańskiego, a tym samym zgodny jest z celami polityki rozpętania nowej wojny.

Za tym paktem stoją nie tylko agresywne kół rządzących USA, nie tylko tacy jego brytyjscy inspiratorzy jak Churchill lub Bevin, lecz również niemało innych pomniejszych podległych wojennych.

Nie wolno jednakże zapominać, że podpisanie takich lub innych paktów nie daje jeszcze gwarancji i nie stwarza jeszcze możliwości uruchomienia postawionych przez inspiratorów tych paktów agresywnych celów.

W związku z tym należy przypomnieć o jedynym państwie, jakie udzieliło kół demokratycznym na całym świecie znanemu oświadczeniu szefa Rządu Radzieckiego — Stalina — „że zbyt żywe są pamięci narodów okropności nie-dawnej wojny i zbyt wielkie siły społeczne broniące pokoju, aby uczyniła Churchilla w kunszcie agresji mogli je opowiadać i skierować na tory nowej wojny”.

3. „Pakt północno-atlantyczny” — podkopem pod ONZ

W oficjalnym dokumencie Departamentu Stanu podjęto próbę umotywowania utworzenia północno-atlantycznego paktu oraz innych wyższych wspomnianych grup dążeniem do „wzmocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych”.

Twierdzenie to byłoby przekonywującym jedynie w tym wypadku, gdyby można zgodzić się na to, że utworzenie „Paktu północno-atlantycznego”, czy innych grup i bloków z pominięciem i za plecami ONZ, przysłużyłoby się rzekomo do wzmocnienia tej Organizacji.

Ale przypuszczenie takie jest oczywiście absurdalne.

W istocie bowiem montowanie „Paktu północno-atlantycznego”, w którego skład wchodzi szereg odrębnych grup państw w różnych częściach świata, stanowi ostateczne zerwanie USA i Wielkiej Brytanii z tą polityką, jaką rządy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR wraz z wieloma innymi narodami kierowały się przy tworzeniu ONZ, oraz opracowaniu i przyjęciu Karty ONZ.

Wiadomo wszystkim, że ONZ nie rozpatrywała sprawy two-

tworzone przez nich bloki i grupy służyły rzekomo umocnieniu ONZ. Słowem tym nikt już nie wierzy. Do tych słów nie przywiązują wagi nawet ci, którzy składają tego rodzaju oświadczenia.

W istocie rzeczy „Pakt północno-atlantyczny” i skłaniające się ku niemu grupy państw, na których czele stoją rządząca kół anglosaskie, podważają poprostu istnienie ONZ.

Dzisiaj grupy te zmierzają do podważenia autorytetu ONZ, a jutro mogą doprowadzić do zniszczenia tej organizacji.

Nie bez podstaw prowadzi się od 3 lat systematyczną kreację roboty przeciwko założeniom tej organizacji, co znajduje swój wyraz szczególnie w dążeniu do zerwania z przyjętą w statucie zasadą jednomyślności 5 wielkich mocarstw przy podejmowaniu decyzji w sprawie wszystkich ważnych kwestii, dotyczących zachowania powszechnego pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Dla poparcia swego stanowiska w sprawie „Paktu północno-atlantycznego” Departament Stanu powołuje się na statut ONZ.

Jednak to powoływanie się nie tylko nie jest przekonujące, lecz cochuje je wyjątkowy brak odpowiedzialności. Departament Stanu powołuje się na art. 52 statutu ONZ, w którym mówi się o możności istnienia porozumień regionalnych, zgodnych z celami i zasadami ONZ.

Lecz fakty dowodzą, że nie można zaliczyć „Paktu Północno-Atlantyckiego” do tego rodzaju regionalnych porozumień.

Polityczny sens tego paktu, oraz podobnych układów nie ma nic wspólnego z tym, co mówi art. 52 statutu ONZ o celach i zasadach porozumień regionalnych.

W żadnym wypadku nie można zaliczyć „Paktu Północno-Atlantyckiego” do rzekomo porozumień regionalnych, ponieważ obejmuje on państwa obu półkul i nie ma na celu tych czy innych spraw regionalnych, lecz stanowi określenie całej zagranicznej polityki takich państw, jak USA i Wielka Brytania, które bezustannie mieszają się do spraw wielu innych państw i to w każdej części świata.

Tylko na kpinę zakrawa twierdzenie, że „Pakt Północno-Atlantycki” jest porozumieniem regionalnym. Fakt ten powstał nie na podstawie art. 52, lecz z pogwałceniem statutu i podstawowych zasad ONZ.

Departament Stanu powołuje się również na art. 51 statutu ONZ, który mówi o „niezaprzeczalnym prawie do indywidualnej i zbiorowej samoobrony, jeśli dojdzie do zbrojnej napaści na członka ONZ”. A Rada Bezpieczeństwa nie po-daje jeszcze niezbędnych zarządzeń dla utrzymania międzynarodowego pokoju.

Konkluzję takiego artykułu w statucie ONZ jest całkowicie jasna.

Z drugiej strony jest również oczywiste, iż tworzenie północno-atlantycznej grupy nie może znaleźć żadnego wytłumaczenia w artykule 51.

Wynika to przede wszystkim z tego, że ani USA, ani Wielkiej Brytanii, ani innym państwom z rejonu północno-atlantyku nie zagraża zbrojna napaść.

Choćby tylko dlatego wszelkie powoływanie się na art. 51 w celu usprawiedliwienia „Paktu Północno-Atlantyckiego” — jest całkowicie bezpodstawne.

Grupa północno-atlantyczna powstaje bynajmniej nie w celu samoobrony i w ogóle nie w celu realizacji tych zadań, o których mowa w wymienionym artykule Karty ONZ.

Związek północno-atlantyczny, na którego czele stoją Stany Zjednoczone, byłby nikomu niepotrzebny, jeśli nie istniało dążenie do narzucenia przemocy światowego panowania anglo-amerykań-

skiego.

„Pakt Północno-Atlantycki” nie jest potrzebny bynajmniej w celu samoobrony, lecz dla realizacji polityki agresji, dla realizacji polityki rozpętania nowej wojny.

Wynika z tego, że czynione przez Departament Stanu próby usprawiedliwienia „Paktu Północno-Atlantyckiego” w tymkulem 51 Karty ONZ nie mają żadnych podstaw, że powoływanie się na ten artykuł może tylko wprowadzać w błąd opinie społeczne, ale nie może faktycznie wyjaśnić przyczyn utworzenia nowej „północno-atlantycznej” grupy i wszelkiego rodzaju związków i bloków.

Tak wygląda sprawa z powoływaniem się Dep. Stanu na art. 51 i 52 statutu ONZ.

Należy z kolei zanozać się z innym wyjaśnieniem motywów tworzenia „Paktu północno-atlantycznego”, które także znajdują się we wspomnianym dokumencie. Przyczyną wskazany Departament Stanu na tzw. rezolucję Vandenberg, uchwaloną przez senat amerykański, zasługuje na szczególną uwagę.

Rzeczywiście latem roku ubiegłego Senat USA uchwalił na wniosek Vandenberg rezolucję o „Nowym Kursie” amerykańskiej polityki zagranicznej.

W dokumencie Departamentu Stanu jest mowa o tym, że wymieniona „uchwała proponuje, ażeby po raz pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych zjednoczyły się w pokojowym czasie z krajami znajdującymi się poza granicami półkuli zachodniej, zawierając z nimi umowę o bezpieczeństwie zbiorowym, mającą na celu zabezpieczenie pokoju i wzmocnienie naszego własnego bezpieczeństwa”.

To oświadczenie Departamentu Stanu nie po raz pierwszy przeczy jego własnemu twierdzeniu o regionalnym charakterze grupy północno-atlantycznej.

Wykazuje ono równocześnie, że po zakończeniu drugiej wojny światowej w polityce zagranicznej kół rządzących USA zaszły zmiany, które demaskują obecny, otwarcie agresywny, charakter tej polityki.

Przytoczona rezolucja daje rządowi USA wolną rękę w sprawie tworzenia jakichkolwiek sojuszków między narodowych w czasie pokojowym, i pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa pozwala kołom rządzącym USA przyłączyć się do każdej grupy i mieszać się do każdej awantury, co odpowiada całkowicie obecnym agresywnym nastrojom rządzących kół USA.

Przecie przez Senat amerykański tej uchwały oznacza, że kół rządzących USA nie tylko przekreśliły wszystkie swoje zobowiązania w stosunku do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale zastosowały nowy kurs swojej polityki zagranicznej, która od tej pory ma na celu narzucenie przemocy panowania angloamerykańskiego nad światem.

Wynika z tego, że przyjęta przez Senat amerykański uchwała oznacza, że kół rządzących USA wypowiadają się za polityką agresji, za polityką rozpętania nowej wojny.

Przy takim nowym kursie polityki zagranicznej USA i Wielkiej Brytanii nie można się dziwić, że polityka ta ostrzem swoim jest skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ponieważ Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej systematycznie bronią sprawy powszechnego pokoju i prowadzą nieustanną walkę przeciwko wszel-

kim podlegaczom nowej wojny, więc rozumieliśmy, że nie możemy oczekiwać przyjaznego odnośnienia się do naszego kraju ze strony tych kół zagranicznych, które są inspiratorami nowej wojny.

Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja wraz ze Związkiem Radzieckim były głównymi krajami, które przygotowały utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wszystkie narody zjednoczone przyznały jednomyślnie, że te cztery państwa oraz Chiny winny dążyć do jednomyślności i współpracy w ONZ i dlatego zasada jednomyślności 5 wielkich państw w rozstrzygnięciu zasadniczych zagadnień światowych i problemów bezpieczeństwa międzynarodowego została przyjęta, jako podstawa Karty ONZ.

Prawie, że na drugi dzień po powstaniu ONZ, rozpoczęło się podważanie tej Organizacji.

Wszystkie wiedzieli, że inspiracja tej działalności pochodzi z kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii.

Czym się to tłumaczy? Tłumaczy się to tym, że gdy tylko skończyła się druga wojna światowa, kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii doszły w swej zrozumiałości do wniosku, że do nich właśnie, a nie do wszystkich 5 wielkich mocarstw łącznie, powinna należeć kierownictwo w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Związek Radziecki domagał się i domaga się nadal ściślego wykonywania tego, co ustalono w Karcie ONZ w sprawie uzgodnienia działalności wszystkich 5 wielkich mocarstw.

Jedynie uzgodniona działalność może bowiem zabezpieczyć w sposób trwały interesy powszechnego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Dlatego właśnie kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii wzmogły swe napaści na ZSRR i rozwinięły jeszcze bardziej intensywną działalność, podważając Organizację Narodów Zjednoczonych.

Nie dalo to jednak pożądanych wyników, gdyż Związek Radziecki i inne państwa nie zgadzają się na zmianę statutu ONZ.

Kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii doszły do wniosku, że nie uda im się przy stosować całkowicie Organizacji Narodów Zjednoczonych

Wnioski zasadnicze:

WNIOSEK PIERWSZY: Związek Radziecki zmuszony jest liczyć się z tym, że kół rządzących Stanów Zjednoczonych przeszły do kursu polityki jawnie agresywnej, której celem, rzecz oczywista, jest ustanowienie przemocy anglo-amerykańskiego panowania nad światem, czemu odpowiada właśnie prowadzona przez nie polityka agresji, polityka rozpętania nowej wojny.

W takiej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze bardziej energicznie i jeszcze bardziej konsekwentnie prowadzić walkę przeciwko wszystkim podlegaczom wojny — walce o powszechny, trwały i pokojowy system międzynarodowy.

W tej walce o utrwalenie pokoju powszechnego i bezpieczeństwa międzynarodowego Związek Radziecki uważa za swych sojuszników wszystkie inne państwa, militujące i nie militujące, które nie chcą być ofiarą i nie chcą być narzędziem agresji i rozpętania nowej wojny.

do swojej agresywnej polityki.

ONZ okazała się dla nich krepująca.

USA i Wielka Brytania sweimi napaściami na ZSRR za jego obronę zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych — niczego osiągnąć nie mogą, gdyż w żadnym stopniu nie mogą one zachwiać pozycji rządu radzieckiego, broniącego świętej sprawy umocnienia nowego, trwałego pokoju i systematycznie demaskującą wszelkie atakosłów i podlegaczy wojennych.

Przekonawszy się o tym, kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii wyciągnęły widocznie z tego wniosku, że muszą działać nową Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Kierowanie się tą polityką doprowadziło do utworzenia Związku Atlantycznego i innych grup państw, które organizowane są w tajemnicy, poza Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Jeśli więc wszelkie podstawy do twierdzenia, że „Pakt północno-atlantyczny” oznacza podważenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Znajduje w tym swój wyraz nieustanne dążenie kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii do ostatecznego rozbięcia Organizacji Narodów Zjednoczonych, która nie może się stać bezwzględnym narzędziem w rękach bloku anglo-amerykańskiego.

Zrozumiałe jest, dlaczego kół rządzących USA, Wielkiej Brytanii i Francji, prowadząc politykę agresji i przygotowując nową wojnę, dążą obecnie wszędzie do stosowania polityki izolacji ZSRR, chociaż polityka taka jest jawnym pogwałceniem zobowiązań, które one wzięły na siebie.

Tak zwany „Nowy Kurs” polityki zagranicznej kół rządzących tych państw sprzeczna się do tego, że powrócili one do starego, antyradzieckiego kursu polityki zagranicznej, polegającego na stosowaniu izolacji ZSRR.

Taka polityka izolacji, uprawiana przed drugą wojną światową, omal nie doprowadziła do katastrofy cywilizacji europejskiej.

Kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii, osłonięte swymi agresywnymi planami zmierzającymi do panowania nad światem, nie rozumiały tego, że ich nowa polityka, sprzeczna z ich niedawnymi zobowiązaniami, wobec ZSRR i innych narodów zjednoczonych, nie tylko nie przyczyni się do wzmocnienia ich pozycji gospodarczych i politycznych, lecz zostanie potępiona przez wszystkie, militujące pokój narody, przez wszystkich zwolenników powszechnego pokoju, którzy stanowią przynajmniej większość we wszystkich krajach.

Wnioski zasadnicze: **WNIOSEK DRUGI:** Wszyscy widzą, iż obecnie rokowaniem jest podkon pod Organizację Narodów Zjednoczonych, ponieważ ona, przynajmniej w pewnym stopniu, przeszkadza i powstrzymuje kół agresywne w ich polityce agresji i rozpętania nowej wojny.

W takiej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze bardziej energicznie i jeszcze bardziej konsekwentnie walczyć przeciwko podważaniu i niszczeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przez elementy agresywne i ich wspólników oraz powinien domagać się tego, ażeby Organizacja Narodów Zjednoczonych nie potakiwała tym elementom, jak to zdarza się nierazko obecnie, a więc dbała o swój autorytet, gdy chodzi o przeciwstawienie się tym, którzy prowadzą politykę agresji i rozpętania nowej wojny.

W takiej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze bardziej energicznie i jeszcze bardziej konsekwentnie walczyć przeciwko podważaniu i niszczeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przez elementy agresywne i ich wspólników oraz powinien domagać się tego, ażeby Organizacja Narodów Zjednoczonych nie potakiwała tym elementom, jak to zdarza się nierazko obecnie, a więc dbała o swój autorytet, gdy chodzi o przeciwstawienie się tym, którzy prowadzą politykę agresji i rozpętania nowej wojny.

Zdobywczym krokiem idziemy w słoneczny świat

W lipcu 1945 roku, w kilka zaledwie miesięcy po wyzwoleniu kraju przez bohaterów Armii Radzieckiej i Wojsko Polskie, gdy świeże jeszcze były rany zadane narodowi polskiemu, gdy bohaterowska klasa robotnicza Polski przystąpiła do nadludzkiego wysiłku odbudowy kraju, gdy toczyła się jeszcze zacięta walka z podziemnymi bandami leśnymi, wspomaganymi przez reakcję mikołajczykowską, — w tym to czasie grupa młodzieży naszego miasta, zorganizowana w Związku Walki Młodych, podjęła wielką myśl — myśl o Wyścigu Pracy.

Mielśmy już wtedy przed oczyma wspaniały wzór pracy i walki bohaterów młodzieży radzieckiej, kierowanej przez swoją organizację, przez sławnego lenińskiego „Komso-

mo”.

Rzuciliśmy hasło wyścigu pracy. Zaledwie 11 kół fabrycznych liczyła wtedy łódzka organizacja ZWM. Ówczesny przewodniczący ZWM kol. Jurek Kupka zreferował przed kolegami z Zarządu i przed przewodniczącymi owych 11 kół swoją myśl. I przystąpiliśmy do jej realizacji. Zarząd Główny ZWM pochwilił naszą inicjatywę i przysłał nam do pomocy w organizacji naszego wielkiego przedsięwzięcia popularnego i jakże lubianego przez młodzież Wieśka Ociepkę.

Rozpoczął się pierwszy etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Rozpoczęło go 34 młodych robotników z PZPW Nr 1 (Schweikert), ale już wkrótce wyścig pracy objął 37 zakła-

dów pracy i 3600 uczestników.

Młodzież i cała klasa robotnicza śledziła ten szlachetny zryw młodzieży łódzkiej z głębokim zainteresowaniem.

Zryw młodzieży łódzkiej stał się sygnałem dla młodzieży z całego kraju: 3600 uczestników liczył pierwszy etap Wyścigu, a pąty aż 236.000. Kolejne etapy wyścigu rozszerzały się na górników, hutników i młodych robotników we wszystkich gałęziach naszego przemysłu i stały się poważnym czynnikiem i poważną siłą w walce o wzrost wydajności pracy.

Dużo, w naszym kraju zmieniło się w okresie od I do V etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Kraj został odbudowany z ruin, została rozbita wroga Polska Ludowej pod-

ziemna i mikołajczykowska reakcja, nastąpił wielki akt z 22 lipca 1948 roku — zjednoczenie młodzieży polskiej w ramach wielkiego i potężnego Związku Młodzieży Polskiej, narodził się wielki i potężny polityczny akt — zjednoczenie polskiej klasy robotniczej i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod której kierownictwem zmierzamy do zbudowania socjalizmu w Polsce.

A współzawodnictwo pracy? Współzawodnictwo pracy śmiało wykroczyło poza obręb młodzieży, stało się potężnym ruchem polskiej klasy robotniczej, obejmującym już obecnie setki i setki tysięcy włókniarzy, górników, hutników, kolejarzy, robotników budowlanych.

I dlatego słuszną jest dumą młodzieży łódzkiej i całej młodzieży polskiej, że w tych wszystkich osiągnięciach udział jej był niemały. I dlatego słuszną jest dumą młodzieży łódzkiej, że potężnemu ruchowi współzawodnictwa pracy, tak potrzebnemu Polsce, zmierzającej ku socjalizmowi, ona dała początek.

Zakończył się V etap i zakończył się odrębny Młodzieżowy Wyścig Pracy. Ale wyścig pracy trwa. Razem z naszymi matkami i ojcami, razem z całą klasą robotniczą razem ze starszymi braćmi i siostrami, razem z całą klasą robotniczą Polski, bierzemy w dalszym ciągu udział we współzawodnictwie pracy, walczymy o wzrost wydajności pracy, walczymy o dobrą i jak najlepszą jakość naszej produkcji, walczymy o wzbogacenie kraju i o poprawę naszego bytu.

W tym okresie, w okresie przejścia od Młodzieżowego Wyścigu Pracy do udziału w ogólnym współzawodnictwie pracy klasy robotniczej, szczególnie doniosłe są zadania ZMP. Wszystkie nasze kółka w zakładach pracy muszą zmobilizować wszystkie siły ku temu, by młodzież nadal przodowała, by nasz młodzieżowy zapał i nasza młodzieżowa energia dominowała w pracy każdej zalogi.

We współzawodnictwie pracy młodzież podnosić musi swe kwalifikacje zawodowe i zyskiwać awans społeczny. Młodzieżowy Wyścig Pracy wychował tysiące ofiarnych bojowników o pełne zwycięstwo klasy robotniczej. Obecnie młodzież w ramach ogólnego współzawodnictwa pracy winna jeszcze bardziej wzbogacać swe doświadczenie i zwiększyć wydajność pracy, winna stać się wzorem entuzjazmu i poświęcenia w walce o Polskę socjalistyczną.

Jan Jabłoński
Przewodniczący
Zarządu Łódzkiego
Związku Młodzieży Polskiej

Przed otwartą kurtyną



Teatr „Melodram“ daje sztukę amerykańskiego pisarza Arthura Millera pt. „Synowie”



W „Teatrze Powszechnym” — idzie od kilku dni komedia Michała Bałuckiego — „Klub kawalerów”.



Teatr Wojska Polskiego wystawił świetną sztukę Henryka Kleistą pt. „Rozbity Dżban”

Dziś pożegnalny koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej

W ostatniej chwili przypominamy, że dzisiaj, w niedzielę, 13-go bm. o godz. 13-ej w sali Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

czorem arci operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii wystąpi z wielko-

Młodzi bohaterowie pracy



Kol. Helena Burda pracuje w PZPDz i W. Nr. 6 w charakterze dziwiarki od dnia 26 lutego 1945 roku. Rozumiejąc rolę partii robotniczej dla proletariatu, mimo młodego wieku już w 1945 r. wstąpiła do PPR.

Obecnie jest członkiem PZPR. Dzięki pilności i obowiązkowości osiąga dziś jako dziwiarka 104,8 proc. normy.



Kol. Zofia Wdowczyk pracuje w Łódzkich Zakładach Przemysłu Ociepkowego. Nie pierwszy już raz bierze udział we współzawodnictwie i nie pierwszy raz zostaje nadany jej tytuł Przewodniczącej Pracy. Kol. Wdowczyk jest punktualna i pracowita, tak w pracy zawodowej, jak i w pracy organizacyjnej w Związku Młodzieży Polskiej.



Kol. Marian Binczak pracuje od 24 lipca 1945 r. w P. Z. P. J. G. Nr 8. Od 1945 r. należał do Związku Walki Młodych, a obecnie należy do ZMP. W pierwszym etapie Młodzieżowego Wyścigu Pracy, zorganizowanego w PZPW Nr. 8 zdobył pierwsze miejsce. Od tego czasu pilnie strzeże swego tytułu „Przewodniczącego Pracy”. W dniu dzisiejszym zostanie nagrodzony na Centralnej Akademii Urzędowej z okazji zakończenia 5-go etapu MWP.



Kol. Zofia Witeczak pracuje w Fabryce Wyrobów Działyńskich od kwietnia 1947 r. w charakterze oberlozki. Jest ona pilną, pracowitą i obowiązkową, nie opuszcza dni pracy i nigdy się nie spóźnia. Przeciętnie przekracza 250 proc. normy.



Kol. Józef Kossakowski pracuje na 2 krosnach w PZPW Nr. 4 i wyrabia 147 proc. normy. Do Wyścigu Pracy przystąpił w chwili jego zapoczątkowania. Po raz trzeci zostaje już nagrodzony jako przodownik pracy. Ostatnio otrzymał funkcję podmajstrzego. Zadowolona z niego jest nie tylko kierownictwo fabryki, ale i ZMP, którego jest aktywnym członkiem.

Literatura Francji walczącej

Aktualne dzieła o pamiętnej niedawnej przeszłości

Francuski Ruch Oporu, który wydał tysiące bohaterów i męczenników, znajduje coraz rzadziej odbicie w dziełach literackich. Oczywiście, nie w szybkiej, rozkładającej się literaturze burżuazyjnej, lecz w utworach przodujących pisarzy postępowych, którzy nie rzadko byli czynnymi i dzielnymi bojownikami Oporu. Trzema i podparą tej walki była Partia Komunistyczna i jej członkowie, którzy ożywiali szereg walczących duchem nieprzejednania wobec najeźdźcy i bezgranicznej wierności dla ideałów narodowego i społecznego wyzwolenia, stanowią główny kontyngent żołnierzy Ruchu Oporu i najdotkliwiej ponosili straty. Czyż trzeba przypominać, że około 75 tysięcy komunistów francuskich poległo w tej ciężkiej, lecz zwycięskiej walce? Czyż trzeba przypominać, że dzisiaj Ruch Oporu przynosił Francuskiej Partii Komunistycznej miano „Partii Rozstrzelanych” („parti des fusillés”)?

Jest tedy rzeczą całkiem naturalną, że ta bohaterowska epopeja zajmuje się przede wszystkim pisarzy — komunistów, pragnących utrwalic w kształcie literackim i przekazać potomności patos i piękno wielkiej walki wyzwoleniczej. Do utworów tego rodzaju należy m. in. powieść Jean Laffitte'a pt. „Żywi walczą”. Jest to szczerze wyznawanie komunisty, który brał aktywny udział w Ruchu Oporu, a następnie cierpiał długo w obozach hitlerowskich, jest to zarazem obraz trudnych prac i zmagania Partii Komunistycznej, która pierwsza wysoko i dumnie wzniosła sztandar walki narodu francuskiego przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

Laffitte maluje Paryż z roku 1940 — podziemną pracę komunistów, drukujących gazety, broszury i ulotki z wezwaniem do walki i oporu. W warunkach najstraszliwszego terroru robotnicy tłumnie wstępują do partii, widząc, że ona jedna wypowiedziała nieubłaganą wojnę najeźdźcom i zdrajcom.

W drugiej i trzeciej części książki Laffitte opisuje pobyt w obozach koncentracyjnych Mathausen i Ebensee. Te opisy są najsurowszym aktem oskarżenia przeciwko faszystowskiemu oprawcom. Ale nawet w warunkach obozowych komuniści potrafili zachować swoją godność ludzką i — kontynuować walkę. W Ebensee powstał wspólny sztab bojowy, ogarniający więźniów różnych narodowości; sztab przygotowywał powstanie, a kierownikiem akcji był oficer Armii Czerwonej.

Ludzie w „Żywi walczą” nie uciekają od świata, przeciwnie, odważnie stawiają sprawę z tajnymi planami Churchilla i innych wrogów Związku Radzieckiego. Zastanawiając się nad przegraną, już wtedy rozmyślali o odwecie i wzięli swą kalkulację z polityką imperializmu amerykańskiego. Bardzo interesujące są opinie, przytoczone przez Laffitte'a o osobie Leona Bluma. Sprzedajność tego zdrajcy klasy robotniczej znana była i wówczas bojownikom Oporu. Zdawali oni sobie sprawę, że Blum może się przydać niemieckim faszystom, tak sa-

mo, jak przydał się dzisiaj szumowi wladcom Francji.

Książka znanego publicysty komunistycznego — Georges'a Cogniot'a p. t. „Ucieczka” ma poważne znaczenie dokumentalne i artystyczne. Cogniot był również uczestnikiem Ruchu Oporu i brał udział w wielu niebezpiecznych akcjach, których przebieg opisuje we wspomnianych opowiadaniach zbio-

ru. Ucieczka z obozu koncentracyjnego, przygotowywana przez komunistów, organizowana była długo i starannie. Z najwyższą ostrożnością, wykształceni ludzie urządzają podkop podziemny. Ucieka szesnastu dwudziestu więźniów. Podziemny sztab ma małe grupy, zbiegając się na różne drogi, gdzie będą mogli znowu prowadzić swą działalność. Niemcy, mszcząc się, bombardują oboz z powietrza, ogłaszając następnie, że bombardowania dokonały samoloty alianckie.

Niektóre opowiadania przedstawią życie chłopów francuskich podczas okupacji. Cogniot, władając znakomicie tradycyjną formą noweli fran-

cuskiej 19-go wieku, wypełnia ją treścią nawiąskową aktualną. Ten „chłopa — mściciela” z lat wojny francusko — niemieckiej, znany z nowel Maupassanta i innych pisarzy, Cogniot opowiada pod kątem współczesności. Obok starych chłopów, ogarniętych żywiołową nienawiścią do Niemców, stała do walki młodzież, synowie chłopów, by zmierzyć się nie tylko z hitlerowcami, lecz i z temi Francuzami, którzy zdradzili Ojczyznę.

Takie książki, jak Laffitte'a czy Cogniot'a mają niezwykle aktualną wartość dzisiaj, gdy podległej i pisarzy traktujących prowadzą niekiedy kampanie kłamstwa i oszczerstwa przeciwko komunistom. Dążenia tych nismaków, by zohydzić Ruch Oporu, znajdują drugiego przeciwnika dzięki utworom przodujących pisarzy francuskich, utrwalających heroiczną walkę mas ludowych w po-sobnym okresie okupacji.

Ta literatura ma ponadto i wychowawcze znaczenie. Opowiada ona bowiem, jak walczący o wolność Francji najlepší jej synowie, uczy młostwa i nieustrasłości w zmaganiach z wrogami narodu.

Przechodzimy na nowe lepsze formy pracy

Instruktorzy rolni i hodowlani

będą odtąd pracowali zgodnie z wymogami planów gospodarczych na odcinku wiejskim

Wzrost elementów planowania gospodarczego w rolnictwie, obejmującego już gminy i gromady stworzył konieczność usprawnienia i rozszerzenia pracy terenowych pracowników fachowych rolnictwa. Są oni odpowiedzialni obecnie za terminowe wykonanie planu państwowego, oraz za całość prac rolnych w województwach, powiatach, gminach i gromadach.

Do niedawna praca fachowców rolnych, kierowana przez dwie instytucje min. Rolnictwa i Reform Rolnych i przez Związek Samopomocy Chłopskiej, prowadzona była dwoma równoległymi torami i dlatego nie była w pełni skoordynowana. Aby ujednolicić te prace Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ostatnio uchwałę o włączeniu pracowników fachowych rolnictwa, zatrudnionych poprzednio przez Związek Samopomocy Chłopskiej do administracji rolniej, podlegającej min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Do państwowej administracji włączono więc prawie cały personel fachowy wydziałów rolnych z zarządów wojewódzkich ZSCh, personel instruktorów rolnych, a tym skolei instruktorzy gminni. W powiatach powołano również agronomów powiatowych, którzy mają za zadanie kierować pracami powiatowych i gminnych instruktorów, nadzorować wykonanie rolniczego planu gospodarczego na swoim terenie, oraz współpracować z samorządem miejscowym ZSCh, placówkami spółdzielczymi, partiami politycznymi i organizacjami społecznymi.

Wzrost elementów planowania gospodarczego w rolnictwie, obejmującego już gminy i gromady stworzył konieczność usprawnienia i rozszerzenia pracy terenowych pracowników fachowych rolnictwa. Są oni odpowiedzialni obecnie za terminowe wykonanie planu państwowego, oraz za całość prac rolnych w województwach, powiatach, gminach i gromadach.

Jeżeli chodzi o jednolitą administrację rolniczą, która powstała w wyniku tych zmian organizacyjnych, to przedstawia się ona następująco, w województwach pracami rolnymi kierują wojewódzkie działy rolnictwa i reform rolnych, którym podlegają w powiatach, powiatowe referaty rolnictwa i re-

form rolnych, a tym skolei instruktorzy gminni. W powiatach powołano również agronomów powiatowych, którzy mają za zadanie kierować pracami powiatowych i gminnych instruktorów, nadzorować wykonanie rolniczego planu gospodarczego na swoim terenie, oraz współpracować z samorządem miejscowym ZSCh, placówkami spółdzielczymi, partiami politycznymi i organizacjami społecznymi.

Czytelnicy piszą

Mamy bliżej do kolejki w Głuchowie, jak do Skierniewic

W gminie Głuchów ziemie są nienajgorsze i z powodzeniem nadają się pod uprawę buraka cukrowego. Niestety plantatorów, kontraktujących buraki jest stanowczo za mało. Przeważnie każdy gospodarz uprawia je na własne gospodarskie potrzeby. Jest to wynikiem nie doścignięcia w pracy PZGS w Skierniewicach, który nie do starca na gminę dostarcza ilości buraków sztucznych. Poza tym dużą rolę odgrywa tu utrudniony dowóz buraków do stacji Skierniewic.

Przez gminę Głuchów przechodzi linia kolejki wąskotorowej, łączącej Rogów z

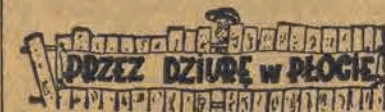
Praca ich będzie miała szczególne ważne znaczenie w okresach zasiewów, żniw i innych ważnych prac w polu. Po stworzeniu nowej jednolitej organizacji państwowej administracji rolniej wykonanie planu gospodarczego w rolnictwie będzie znacznie ułatwione.

Zmiany organizacyjne, zgodne z wytycznymi uchwały Komitetu Ekonomicznego są już prawie w całości przeprowadzone.

Białą Rawką. Ale cukrownia kontraktująca buraki u plantatorów nie zgodziła się na ich dostawę do kolejki, natomiast kazala dowozić buraki do Skierniewic.

Do Skierniewic jest 22 km. Chłopi tracili całe dni, by na czas buraki dostawić. A do kolejki od najbardziej oddległej wsi z gminy Głuchowskiej jest zaledwie parę kilometrów. Dlatego tą sprawę trzeba by uregulować i z chwilą, gdy będzie można do stawiać buraki do kolejki, gospodarze gm. Głuchów rozpoczęli uprawiać buraki na większych obszarach.

Stały prenumeratorem „Głosu Chłopskiego”



„Latające świnki”

W Rzeźni Miejskiej w Skierkiewiczach panują dziwaczne stosunki. Obok tego, że w rzeźni tej prowadzi się normalny ubój, korzysta z niej także Spółdzielnia Skupu i Zbytu Zwierząt Rzeźnych. Prawie codziennie spółdzielnia ta dostarcza do rzeźni transporty sztuk, przeznaczonych na ubój. Było by wszystko w porządku gdyby nie fakt, że przy wyładunku zwierząt przeznaczonych na ubój z aut wyrzuca się je z wysokości półtora metra na brukowany dziedziniec. W rzeźni bowiem nie ma rampy, pod którą by mogło auto podjechać i po której można by sprowadzić zwierzęta do chlewow. Przy takim wyładunku „latające świnki” łamią nie rzadko nogi i muszą być natychmiast dorzywane, mimo, że ubój można by było przeprowadzić następnego dnia.

Spółdzielnia wielokrotnie zwracała się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wybudowanie takich ramp, jak również o wybudowanie wagi, co by ułatwiło i wyładunek zwierząt i zlikwidowało by system walenia ich w kłaskach na zwykłej wadze.

Niestety do tej pory Zarząd Miejski nie przystąpił do wykonania tych niezbędnych inwestycji, a przecież budowa rampy drewnianej, nie wymaga sezonu budowlanego, nie jest rzeczą trudną i można ją postawić w okresie zimowym. Dlatego wydaje się nam że zwlekanie Zarządu Miejskiego z ułatwieniem tej prostej sprawy jest zupełnie niesłuszne. Sprawa wymaga natychmiastowego załatwienia, chociażby ze względów humanitarnych.

Węgiel, koks i drzewo dla wsi woj. łódzkiego

Dzięki staraniom Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Łodzi powstało w woj. łódzkim 120 punktów spółdzielczych, zajmujących się rozprzedażą opału dla wsi.

Ogółem placówki te rozprzedały 206 tys. ton węgla i olnorynkowego za przeszło 206 mil. zł., oraz 2.380 ton koksu. Pościć te całkowicie pokryły zapotrzebowanie wsi na pierwsze miesiące zimy.

Obecnie Centrala rozprzewadzi dodatkowo 42 tysiące ton węgla i 935 ton koksu. Oprócz węgla i koksu sprzedawane jest na bardzo dogodnych warunkach drzewo opałowe. Metr sześcienny sosnowego drzewa szczapowego kosztuje 1.660 zł. Drzewo to jest do nabycia we wszystkich spółdzielczych punktach sprzedaży materiałów opałowych.

E. T.

Pierwsza Gminna Rada Kobieca w pow. łódzkim

W dniu 21 stycznia 1949 r. w wsi Nowosolna, na zebraniu gromadzkim koła gospodyń wiejskich, przy udziale przedstawicieli Zarządu Głównego, wojewódzkiego i powiatowego ZSCh i Ligi Kobiet, dokonano wyboru zarządu pierwszej w pow. łódzkim Gminnej Rady Kobiecej, w

skład której weszło 8 kobiet, m. in. ob. ob. Marcinkowska Jadwiga, Ciapińska Genowefa, Kwiatkowska Stanisława. W czasie obrad wygłoszono referat „O roli kobiet w dzisiejszej rzeczywistości” i sprawozdanie ze Zjazdu Kobiół 36 państw w Budapeszcie.

W.

Nasi korespondenci donoszą

Dzięki aktywowi partyjnemu rozwija się życie kulturalne i gospodarcze w gm. Czeremno

Nasza spółdzielnia przed unifikacją istniała sobie od 1925 r. i dzierżała. Prowadzono handel w pełnym sensie kramikowy. Obroty miesięczne wynosiły 300 do 400 tys. złotych.

Po unifikacji, kiedy do Rady Nadzorczej i Zarządu weszli towarzysze z PPR-u, zaczęło się tu trochę inne życie. Otwarto dwie filie w Turowicach i Skórnicach i dziś obroty spółdzielni dochodzą do dwóch milionów czterystu tysięcy złotych nie licząc obrotów w skupie produktów zbożowych.

Niektórzy starzy członkowie nie mogą po prostu nadażyć za rozwojem spółdzielni i gdy im mówię, że to jeszcze nie w porównaniu z tym, co musi nastąpić w niedalekiej przyszłości, z powątpiewaniem kiwają głowami, chociaż mówią, że partyjniacy są do tego zdolni, bo oni jedni na naszym terenie coś robią.

Z nowym rokiem uruchomiliśmy rzeźnię i kiedy dawniej masarz bił jedną sztukę na tydzień, to u nas bije się trzy i cztery, a my mówimy, że i to mało, bo musimy dojść przynajmniej do 10 sztuk na tydzień.

Największą naszą bolączką jest brak lokali, gdyż wieś została spalona w czasie działań wojennych. Najgorzej jest z magazynami. Towary takie, jak nawozy, ożreby i skupywane żyto umieszczają się w starych rudach, szopach i stodółkach lokal, jaki zajmuje spółdzielnia pod sklep, jest ciasny, toteż jest zapełniony od rana do wieczora i bywają wypadki, że coś tam w tym zamieszaniu zginie, albo ktoś „zapomni” zapłacić. Wobec tego zarząd postanowił poczynić starania o kredyt i z wiosną przystąpi do budowy własnego budynku.

Jeszcze przed rokiem na skutek wrogiej propagandy do członków partii robotniczych odnoszono się bez szczególnej serdeczności. Dziś jednak stosunek się zmienił. Wieś umie patrzeć i widzi kto naprawdę pracuje dla jej dobrobytu.

W długie zimowe wieczory, chociaż lokal spółdzielni jest ciasny, to jednak chętnie w nim przesiadują gospodarze, porównują dawne czasy z dzisiejszymi.

Przed wojną z Czeremna w szkole średniej było troje dzieci i to bogatych rodziców, a dziś jest około 30-tu i to przeważnie rodziców biednych, nie licząc tych, którzy znajdują się w zakładach przysposobienia przemysłowego. A to mówi samo za siebie. Drudzy porównywają spożycie cukru przed wojną, a dziś, kiedy to po prostu spółdzielnia nie może nadażyć ze zwożeniem cukru, takie jest zapotrzebowanie.

Również praca ZSCh znacznie się ożywiła. Do ostatnich wyborów nie było żadnej działalności. Obecnie do zarządów weszli bezrolni, małorolni i średniorolni i już zrobił się „ruch”. Trochę to jeszcze mało, ale już np. Koło Skórnice otwiera świetlicę z zarobionych na imprezach pieniędzy i wspólnie z kołem folwarcznym kupuje odbiornik radiowy, aby we własnej świetlicy posłuchać wiadomości ze świata, poczytać „Głos Chłopski” lub „Chłopską Droge”.

Koło ZSCh gromady Budy, gm. Czeremno też ma po ważne osiągnięcia. Nowy Zarząd ZSCh oraz jego prezes już się zabiera do pracy. Za najbardziej palącą sprawę uważają otwarcie świetlicy. Lokal już mają, gazetę prenumerują, książki wypożyczają z punktu bibliotecznego, który prowadzi nauczyciel tow. Jan Świeca.

Wkrótce zamierzają wystawić jednoaktówkę, a do chwili przeznaczają na kupno radia.

Mając takie „stosunki” postarał się by jego syn Czarnecki Stefan został pracownikiem Zarządu Gminnego. Skoro się ma syna w gminie, który prowadzi referat podatkowy, łatwo o ulgę.

Wystarczy przecież zmniejszyć dochodowość gospodarstwa, a nie będzie się płaciło Funduszu Oszczędnościowego, no i zmniejszy się wymiar podatku gruntowego. Dlatego też Czarnecki podał, że posiada nieużytków 0,96 ha, łąk — 1 i pół ha, pastwisk — 1,9 ha, lasów — 1,5 ha, a ziemi uprawnej „tylko” 4,8 ha. Wszystko by było dobrze, gdyby nie to, że klasowo uświadomieni biedni chłopcy ze wsi Niemgłowy Stare i okolicznych gromad, oburzeni niesprawiedliwym wymiarem podatku nie zajęli się tą sprawą. Wprawdzie po czątkowo trochę się bali, — Czarnecki to przecież bogacz, u którego trzeba było zawsze coś pożyczyc, czy prosić go o pomoc w uprawie swej roli. Wreszcie jednak świadomość klasowa wzięła górę i sprawę skierowano do Komisji Gminnej celem sprawdzenia podanych przez Czarneckiego danych. Komisja poszła jednakże po linii zeznań bogacza, gdyż sama składała się z kilku podolnych. W czasie oględzin gospodarstwa Czar-

Nasze wsie w Koneckim są biedne, ale wspólnym wysiłkiem idziemy ku lepszemu jutru.

Orłowski Stanisław
korespondent „Głosu Chłopskiego”

Nie udało się bogaczowi oszukać Państwa

W naszej wsi Niemgłowy Stare gm. Regnów (pow. rawski) mieszka Stanisław Czarnecki, posiadający 10,36 ha ziemi. Był członkiem Prezydium Gminnej Rady Narodowej i członkiem PRN w Rawie. Mając takie „stosunki” postarał się by jego syn Czarnecki Stefan został pracownikiem Zarządu Gminnego. Skoro się ma syna w gminie, który prowadzi referat podatkowy, łatwo o ulgę.

Wystarczy przecież zmniejszyć dochodowość gospodarstwa, a nie będzie się płaciło Funduszu Oszczędnościowego, no i zmniejszy się wymiar podatku gruntowego. Dlatego też Czarnecki podał, że posiada nieużytków 0,96 ha, łąk — 1 i pół ha, pastwisk — 1,9 ha, lasów — 1,5 ha, a ziemi uprawnej „tylko” 4,8 ha. Wszystko by było dobrze, gdyby nie to, że klasowo uświadomieni biedni chłopcy ze wsi Niemgłowy Stare i okolicznych gromad, oburzeni niesprawiedliwym wymiarem podatku nie zajęli się tą sprawą. Wprawdzie po czątkowo trochę się bali, — Czarnecki to przecież bogacz, u którego trzeba było zawsze coś pożyczyc, czy prosić go o pomoc w uprawie swej roli. Wreszcie jednak świadomość klasowa wzięła górę i sprawę skierowano do Komisji Gminnej celem sprawdzenia podanych przez Czarneckiego danych. Komisja poszła jednakże po linii zeznań bogacza, gdyż sama składała się z kilku podolnych. W czasie oględzin gospodarstwa Czar-

neckiego całkowicie potwierdzono fałszywe zeznania kombinatora. Chłopi jednak nie poprzestali na tym. Skierowali powtórnie prośbę; tym razem do Przewodniczącego G. R.N. w Regnowie. Powołano nową Komisję w składzie Noska Konstantego, Zdunka Tadeusza, Zaczekiewicza Jana i Markiewiczza Antoniego, która od kryła prawdziwy stan rzeczy.

Fakt ten nie jest nowością. Wiemy, że kombinatorzy wiejszy chwytają każdą nadarżającą się sposobność, aby ciężar płacenia podatków

rzucić na chłopów biednych. Niech będzie on jednak wskazówką dla małorolnych, aby bacznie rozejrzeli się po swojej okolicy i w podobnym wypadku zawiadomili natychmiast odpowiednie władze. Zapobiegnie się w ten sposób niesprawiedliwemu podziałowi świadczeń na rzecz Skarbu Państwa.

Korespondent „Głosu Chłopskiego” M. J.

Jak obliczać podatek gruntowy

We wczorajszym numerze podawaliśmy przykład obliczania podatku dla gospodarstwa, które skutkiem swego położenia i gleby zaliczyło do małorolnych. Dziś podajemy inny przykład gospodarstwa, o tej samej ilości ziemi, które jednakże z powodu swego położenia zaliczyło do kategorii średniorolnych.

Obliczmy np. podatek gruntowy, jaki miał zapłacić w 1948 r. gospodarz z gospodarstwa 6 i pół hektarowego w Pabianicach.

Gospodarstwo to ma 4 hektary ziemi ornej, 1 i pół hektara łąki, pół hektara lasu i pół hektara nieużytków. Razem 6 i pół hektara.

W Pabianicach, przeciętny przychód z jednego hektara gruntów ziemniaczano-żytnych został w 1947 roku ustalony na 12 kwintali żyta.

Ponieważ gospodarstwo znajduje się w odległości 1 km. od stacji kolejowej i kilku km. od Łodzi, powiato-

wa komisja podatku gruntowego zaliczyła gospodarstwo do najlepiej położonych (może ono prędzej, lepiej i taniej przy mniejszych kosztach przewieźć produkty swe do miasta i łatwo sprzedać). Dla tego przychód z jednego hektara został oszacowany o 20 procent wyżej przeciętnego przychodu. W ten sposób przychód z jednego hektara w gospodarstwie wynosi już nie 12 kwintali, lecz 14 kwintali 40 kg żyta.

Jednak gospodarstwo posiada poza tym dobrą ziemię, więc powiatowa komisja podatku gruntowego zaliczyła je do grupy zbożowo-hodowlanej, dla której przychód oszacowano o jedną czwartą wyżej niż przeciętnie. Znaczy to, że przychód z jednego hektara ziemi w gospodarstwie wynosi nie 14 kwintali 40 kg żyta, lecz 18 kw. żyta.

A więc z 4 hektarów ziemi ornej przychód szacunkowy wynosi 72 kwintale żyta. łąki w gospodarstwie są średnie. Przychód ze śred-

nich łąk wynosi do 90 procent normy podstawowej przeciętnego przychodu. Zatem z 1 hektara średnich łąk przychód wyniesie 12 kwintali i 96 kg żyta. Z 1 1/2 hektara łąk przychód wynosi 19 kwintali 44 kg żyta.

Przychód szacunkowy z lasu zawsze wynosi jeden kwintal żyta z jednego hektara. Z pół hektara lasu przychód szacunkowy w tym gospodarstwie wynosi pół kwintala żyta (50 kg).

W ten sposób przychód szacunkowy z całego gospodarstwa (podstawa opodatkowania) wynosi: 72 kwintale żyta (ziemia orna) 4 ha, 19 kwintali 44 kg żyta (łąki) — 1 i pół ha, 50 kg żyta (las) — pół ha, razem 91 kwintali i 94 kg żyta z 6 i pół ha ziemi.

Od tego przychodu szacunkowego podatek wynosi jak wiadomo 12 procent, to jest 11 kwintali 3 kg żyta (liczba zaokrąglona). Tyle więc wynosi podatek, który należy zapłacić.

Wędrówka po województwie OPOCZNO

Powiatowa Rada WF i PW w Opcznie raz z Powiatowym Inspektorem Kultury Fizycznej zakupiła 14 oszczepów, 16 piłek do siatki, 9 piłek do kosza, 2 piłki nożne, 16 siatek, 6 kompletów koszyczów, 8 dysków 16 kul wagi 7,25 kg, 16 kul wagi 5,00 kg, 16 granatów, 20 skafandrów bokserkich, 6 par rękawic bokserkich, 4 komplety nart, 1 parę butów narciarskich, 1 worek bokserki i 1 flower.

Sprzet ten został rozprzeczony wśród Gminnych Hufców „Służby Polece”.

KONSKIE

Elektryfikacja wsi powiatu koneckiego postępuje naprzód. W planie na rok 1949 przewidziano elektryfikowanie następujących gromad: w gminie Odrobów — Nieklan Wielki, Nieklan Mały, Furmanów i Wólka Plebańska, w gminie Ruda Maleniecka — Ruda Maleniecka, Wyszyna Rudzka, Wyszyna Małachowska, Wyszyna Falkowska.

Do robót wstępnych już przystąpiono. W kierunku tym duże starania czyniła Powiatowa Rada Narodowa w Koneckich, której dążeniem jest elektryfikowanie całego powiatu.

SKIERNIEWICE

Komisje Społeczne w Skierniewicach przeprowadziły kontrolę zakładów i warsztatów masarskich.

W wyniku akcji na potajemnym uboju złapano rzeźnika Mieczysława Kornackiego, zamieszkałego przy ulicy Bolimowskiej Nr 3 i spisano 5 protokołów za sprzedaż mięsa w dni bezmięsne.

W wyniku kontroli w sklepach i zakładach pracy złapano na sprzedaży słoniny w cenie 400 zł straganiarke Janinę Matiaszczykową z Kolonii Balcelów. W olejarni Białka przy ul. Sienkiewicza 20 stwierdzono brak cennika na oleju.

Nieuczciwymi kupcami i rzeźnikami zajęli się Inspektorat Komisji Specjalnej.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Teodor Dreiser

21

Tragedia Amerykańska

Zbliżwszy się do autobusu zatrzymał się niemiło, zobaczywszy, że samochód prowadzić będzie ten sam przewodnik, którego już raz widział w Big Bittern. Co to będzie, jeżeli go teraz pozna? Przypomni sobie zaraz przeszłe auto Finchleyów, Bertinę i Stuarla, Sondre i jego, a Granta i Harleya doskonale będzie pamiętał, bo z nim rozmawiał. Ten sam zimny, lodowaty pot, który go często oblewał podczas rozmyślań ostatniego tygodnia, pokrył mu znowu twarz i ręce.

Jakże on to wszystko obmyślił? Jakież głupie robił plany. Czyż może się spodziewać, że uda mu się całe przedsięwzięcie, jeżeli zaraz na wstępie popełni błąd? Równie głupio zrobił, przyjeżdżając z Lycurgus do Utica we własnym kapeluszu.

Na szczęście przewodnik wcale go nie poznał. Zapytał go nawet z pewnym zaciekawieniem:

— Jedziecie, państwo, do Big Bittern? Pierwszy raz? Clyde poczuł niewymowną ulgę, ale cały jeszcze drżał, gdy odpowiedział:

— Tak... — i nie panując nad sobą zapytał: — Dużo tam dzisiaj osób?

Zanim dokończył pytania, od razu spostrzegł, że znów popełnił błąd. Dlaczego, u Boga, właśnie o to się zapytał? Czyż nigdy nie przestanie popełniać takich błędów?

Tak się tym przeraził, że odpowiedź przewodnika doszła do jego uszu jakby z wielkiej odległości.

— Niewiele. Załedwie siedem czy osiem osób. Do

Liczby zadają kłam plotkom

Zaopatrzenie w mięso ulegnie poprawie

Okresowy brak mięsa wieprzowego i słoniny sprawia, że aktualnym jest pytanie: „Jakie powody sprawiły, że na odcinku zaopatrzenia Radomska w mięso wieprzowe i słoninę powstają pewne trudności?”

To samo pytanie na szereg konferencji stawia się właścicielom sklepów rzeźniczych, którzy z reguły skarżą się na brak świn w powiecie.

Liczby jednak mówią zupełnie co innego i tłumaczą kłopoty roboty tych handlarzy mięsem, którzy próbują wyeliminować trudności dzięki panikarskim nastrojom na rynku mięsnym, szerzonym właśnie przez nich w ich własnym interesie.

A co mówią dane statystyczne?

Pomniadając, że w 1936 roku, kiedy hodowla świn w powiecie stała na najwyższym poziomie, nie odczuwano się najmniejszego braku w mięsie, winy i ody powiat radomski nie należał do przodujących w eksportie w województwie łódzkim — mieliśmy wówczas 39.498 świń.

W 1945 roku po ucieczce Niemców i dewastacji gospodarki w powiecie na odcinku hodowlanym doliczyć

się mogliśmy w Radomsku szacunkowo jedynie 15 tys. sztuk nierogacizny.

Natomiast w 1948 roku były w powiecie radomskim 43.243 sztuki nierogacizny! A więc, więcej niż w 1936 roku, kiedy ludność w powiecie było o 20 procent więcej i nie ma, że trzykrotnie więcej niżeli w 1945 roku.

Dlaczego więc brak jeszcze mięsa wieprzowego w sklepach rzeźniczych, a nie brak go w handlu nielegalnym?

Częściowa odpowiedź na to pytanie dają nam mel-

dunki Społ. Kom. Kontroli Cen, które niepochlebnie świadczą o uczciwości niektórych radomszczańskich rzeźników, sprzedających słoninę i wyroby mięsne różnym handlarzom.

Tę nie mniej jednak sną ro winy tkwiło i w wadliwej dotychczas organizacji skupu żywca na rynku mięsnym w całym kraju. Tak już wiemy, nowa organizacja skupu żywca wyeliminuje cały szereg ogniw w łańcuchu pośredników pomiędzy hodowcą i konsumentem i położy kres nielegalnemu handlowi mięsem

Konferencje zjednoczeniowe ludowców na terenie woj. łódzkiego

W Skierniewicach odbyła się konferencja, w której udział wzięło ponad 500 działaczy ruchu ludowego, członków S. L. i P. S. L.

Konferencję zajął starosta powiatowy, ob. Baranowski. — Przewodniczył ob. Tempniński, prezes Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego.

Sekretarz Wojewódzkiego Zarządu S. L. ob. Strzelecki w referacie swym mówił o potrzebie jednoci w ruchu

ludowym, o czyszczeniu szeregu partyjnych, o oddziaływaniu na teren i wiazaniu biedoty wiejskiej ze Stronnictwem Ludowym, o współdziałaniu z P. Z. P. R. o roli Związku Radzieckiego w ostatniej wojnie i utrwaleniu pokoju. Sekretarz Woj. P. S. L. ob. Kołaczynski wskazał na walkę klasową na wsi, na potrzebę zmiany struktury rolnej i na błędna politykę grupy Mikołajczyka w ruchu ludowym. Ob.

Podsumowanie osiągnięć Zgierza Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

W Zgierzu odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej przy udziale całego aktywnego społeczeństwa.

Przewodniczący posiedzenia tow. G. G. G. Sprawozdanie z działalności Miejskiej Rady Narodowej złożył jej przewodniczący tow. Tomasz, który podkreślił szczególne znaczenie współpracy z MRN Zgierza w ciągu minionych czterech lat nawiązać z ogółem społeczeństwa.

Prezydent miasta tow. Milewski w swym sprawozdaniu dokonał podsumowania dotychczasowych osiągnięć gospodarki miejskiej.

„Po wyzwoleniu — mówił — w gospodarce z 7 mln. zł, a dziś po 4-ach latach gospodarujemy już w ramach 86 mln. zł. Cyfry te mówią wyraźnie, iż idziemy naprzód”.

Do najważniejszych osiągnięć zaliczyć można: przebudowę kotłowni wraz z nowymi kotłami w zakładzie kąpielowym, wyremontowanie i uruchomienie ciekoci w Rzeźni Miejskiej, wyremontowanie budynku Kolonii Miejskiej dla dzieci, budowę tartaku, naprawę w ul. studni, chodników, ulic, kanalizacji itp. Współpraca pomiędzy Zarządzeniem Miejskim a MRN jest tak najsilniejsza, życzliwa i serdeczna.

W dyskusji zabrał głos m. in. tow. Marzał — przewodniczący Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Włóknarzy, który szczególnie podkreślił brak kina w Zgierzu i poruszył sprawę wydzielania placu na boisko sportowe, którego dotychczas jeszcze, mimo starań, nie otrzymano.

Następnie zabierali głos ob. ob. Wawrzyniak, Frątczak — przewodniczący Rady Związków Zawodowych, Drawczyński, Kusiński, Rączkowski i Lebrecht, którzy poruszali sprawy remontu domów opuszczonych i zwrócili uwagę na niszczenie przez aspołeczne jednostki parków i ogródków oraz na stan sanitarny miasta.

I-szy sekretarz Miejskiego Komitetu PZPR tow. Banasiak Stanisław stwierdził w swym przemówieniu, że PZPR przyczyni się do tego, aby społeczeństwo przyszło z większą pomocą MRN i Zarządowi Miasta dla bardziej zaspokojenia potrzeby społeczeństwa a w szczególności klas robotniczej.

Dyskusję podsumował przewodniczący MRN tow. Tomasz, który wyjaśnił, że ma powstać spółdzielnia mieszkaniowa celem likwidacji głodu mieszkaniowego i remontu domów opuszczonych. Kwestia kina również jest na porządku dziennym. Szczególnie tow. Tomasz podkreślił znaczenie rozszerzonych posiedzeń, które zbliżają MRN do społeczeństwa i przyczyniają się do uzyskania lepszych wyników pracy.

Wzrost produkcji margaryny

Państwowe zakłady produkujące margarynę wytworzyły w roku ubiegłym około 14.000 ton margaryny, co w porównaniu z rokiem 1947 oznacza przeszło 6-krotny wzrost produkcji.

W roku bieżącym — wobec zwiększonego zapotrzebowania na tłuszcz roślinny — rynek krajowy otrzyma jeszcze większą ilość margaryny. Uzyska się to dzięki

uruchomieniu Zakładów „Amada” w Gdańsku. Przewidywana produkcja w roku bieżącym wyniesie około 15 tys. ton.

W latach najbliższych projektuje się stałe zwiększenie produkcji do wysokości 50 tys. ton rocznie, co pozwoli na zwiększenie spożycia margaryny do 2 kg rocznie na głowę ludności.

W Opcznie odbył się Walny Zjazd delegatów ZSCh z terenu powiatu.

Otwarcia Zjazdu dokonał wicestarosta Wojewódzki, po czym Zjazd powitali przedstawiciele władz państwowych i organizacji.

Przewodnictwo obrad objął przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Pawlak.

W dyskusji nad referatem ob. Chabury i nad sprawozdaniem z działalności za rok 1948 zabierało głos 21 delegatów. Tematem dyskusji była realizacja całkowitej likwidacji wyzysku na wsi, spółdzielcze zespoły produkcyjne, podniesienie wydajności gospodarstw,

szkolenie i współpraca z organizacjami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi.

Na szczególną uwagę zasługuje powszechne żądanie przystąpienia do organizowania spółdzielczych zespołów produkcyjnych.

Poddano również ostrej krytyce działaczy, którzy przy rozdziale nawozów, maszyn i kredytów zapominali o małych i średnich gospodarstwach, a służyli kapitalistom wiejskim.

Nowowytbrany zjazd z tow. Trojanowskim na czele daje gwarancję, że ZSCh w pow. opoczyńskim

naładzie swoje zadanie, stanie się realizatorem wytyczonych planów w przemiennie wsi, z której zniknie wyzysk i bieda.

czwartego lipca było ze trzydziści, ale wczoraj rozjechali się wszyscy.

Wiechali między nieruchome, wysokie świerki, odnawiające żółta drogę i owiał ich w samo południe chłód i cisza. Mijali ciemne cienie, brunatne i zielone wglebienia i ustronne zakątki lasu. Gdzieś z dala niebieskie sówki wydawały swe metaliczne okrzyki, polne wróble ćwierkały na gałęziach, chór ptasich głosów przenikał srebrne cienie lasu.

Roberta, gdy miał drzewniane mostki, przerzucone nad wąskimi strumyczkami, zwracała uwagę na przejrzystość i polysk wody, mówiąc z zachwytem:

— Jakież to przejrzyste! Słyszysz, Clyde, jak ta woda szemrze? Jak świeże jest powietrze!..

A jej śmierć sądziła! Ma przecież umrzeć i to za chwilę! Boże!

A jeżeli w Big Bittern przy gospodarce i przystani będzie dużo osób?.. albo leżoro będzie otoczone jak Grass Lake amatorami rybołówstwa i nie będzie można znaleźć swobodnego miejsca? Naprawdę, że też o tym nie pomyślał wcale! Z pewnością Big Bittern nie będzie tak opustoszałe, jak to sobie wyobraża, a przynajmniej dzisiaj, jak to było w Grass Lake. A co wtedy?

Uciekać, uciekać!.. niech się co chce dzieje. Zanim się męczy, zamęczy się chyba na śmierć, jeżeli będzie dłużej o tym rozmyślał. Skąd się wzięła ta myśl, żeby zapewnić sobie szczęście przez spełnienie takiego obłędnego czynu? Skąd mu przyszło do głowy żeby, zabić, zabić, a potem uciec. Zabić pod pozorem wypadku, aby wszyscy byli przekonani, że oni utonęli, samemu, same mu zaś zostać przy życiu i zażywać szczęścia. Ohydny pomysł!

Ale cóż mu pozostaje innego? Jakże inaczej może wybrnąć z tego? Jak? Czyż nie przemyślał wszystkiego,

zanim powziął takie postanowienie? Zacząć ma teraz na nowo. Od początku?

Roberta zaś, siedząc koło niego, odczuwała pełnię radości. Każda ta chwila zbliża ją ku małżeństwu z Clyde. Jutro, już jutro! A teraz taka miła wycieczka, o której Clyde mówił, jakby miała stanowić niezwykle ważną chwilę w jej życiu.

— Pan chyba nie ma zamiaru pozostać tutaj dłużej — odezwał się znowu przewodnik. — Widziałem, że pan tam — wskazał głową w kierunku Gun Lodge — pozostał w walizkę wielmożnej pani.

— Nie, wrócimy tam wieczorem, o 8.10. Czy z powrotem też dostaniemy się autobusem?

— Naturalnie.

— Zapewniano mnie o tym w Grass Lake.

Po kiego licha wspominał teraz o Grass Lake? Chyba po to, żeby kłoda wspominał, że był tam z Roberta. Ale skąd, u diabła, wzięło mu się z tą walizką „wielmożnej pani”? Nie może pisać swego nosa! Widocznie wziął ich za małżeństwo. Dlaczego to go tak zdziwiło, że on wziął ze sobą walizkę, a ona pozostała swoja. To szczególne! Co za natretywo! Skąd mu się to wzięło? Czy to co ważnego, czy oni są małżeństwem, czy nie? Co to kogo może obchodzić? Ale, gdyby się kto przekonał, że nie są małżeństwem, mogłoby to oznaczać, że ona wybrała się na wycieczkę z jakimś obcym człowiekiem. Naturalnie! No właśnie! Jest się czym martwić!

— Czy jest tam dużo hoteli i mieszkań? — spytała Roberta.

— O, niejeden. Zaraz nawet niedaleko gospody, do której jedziemy. Wczoraj był tam cały obóz młodych chłopców i panienek nad samym brzegiem jeziora. Niedaleko, może będzie miła od gospody. Ale czyż tam jeszcze są, nie wiem. Dzisiaj nie widziałem nikogo z nich.

(D. c. n.)

TEATR

Państwowy Teatr
Wojska Polskiego w Łodzi,
ul. Jarcza 27.
Dziś o godz. 19.15 komedia
Henryka Kleista p. t.: „Bamburze”
w reż. J. Węgrzyn.

Teatr Kameralny Doma 201
mieszka ul. Daszyńskiego 34.
Dziś dwa przedstawienia o
godz. 16.00 i 19.15 komedia
J. Węgrzyn „Wyspa po-
koju”.

Kasa czynna od 12.00 tel.
123.02.

„MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)
Dziś o godz. 19.15 wspólnie
na sztuka Arthura Millera pt.
„Synowie” w przekładzie i re-
żyserii Ryszarda Ordyńskiego.

TEATR „OSA”
Traugutta 1 tel. 272 - 70
Codziennie o 19.30, w niedziele
i święta o 16 i 19.30 arcywe-
sola komedia muzyczna pt.
„Porwanie Sabinek” z J. Wę-
grzynem na czele całego zes-
połu.

Teatr Powszechny
Codziennie o godz. 19.15 —
(w niedziele i święta dwa przed-
stawienia o godz. 16 i 19.15)
sztuka Michała Bakuckiego pt.
„Klub Kawalerów”.

Teatr Komedi Muzycznej
„LUTNIA”
Codziennie o godz. 19.15 ope-
retka Straussa „Baron Cygań-
ski”.

Teatr Lalek „ARLEKIN”
Łódź, Piotrkowska 192,
telefon 258-99

Codziennie prócz poniedział-
ków o godzinie 17.00 „DWA
MICHAŁY I ŚWIAT CAŁY”
Pranta.

W niedziele i święta dwa wi-
dowiska o 15.00 i 17.00.
Kasa czynna od godz. 10.00.

kina

ADRIA — „Casablanca”
godz. 16, 18, 20; w niedz. 14
film niedozwolony dla mło-
dzieży.

BALTYK — „Dzwonnik z Notre
Dame”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
12.30.
film dozwolony dla młodzi-
ej od lat 16.

BAJKA — „Słońce wschodzi”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16.
film dozwolony od lat 14.

GDYNIA — „Program Aktual-
ności Kraj. i Zagr. Nr. 5.”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18,
19, 20 i 21.

HEL — (dla młodzieży).
„Koncju ek”
godz. 1, 18, 20 w niedz. 14.

MUZA — „Postrach Mórzy”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Express Mos-
kwa — Ocean Spokojny”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
film dozwolony dla młodzie-
ży.

PRZEDWIOSNIE — „Gura-
mistrz”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzi-
ej.

ROBOTNIK — „Kulisy Wiel-
kiej Rewolucji”
godz. 18.30, 19, 20.30, w
niedz. 13
film niedozwolony dla młodzi-
ej.

ROMA — „Nauczycielka bawi
się”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony od lat 14.

REKORD — „Przygoda na wa-
kacjach”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

STYLOWY — „Skandal”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16.
film niedozwolony dla młodzi-
ej.

SWIT — „Aktorka”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży
od lat 12.

TECZA — „Sępy”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzie-
ży.

TATRY — „Na tropie zbrodni”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
13.30
film dozwolony od lat 16.

WISLA — „Express Moskwa —
Ocean Spokojny”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w
niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży.
D-925734

SPORT

T. Ulatowski

W obronie naszej koszykówki

O czym powinniśmy pamiętać jeśli chcemy dorównać innym

W artykule tym chciałbym poruszyć sprawę przyszłości polskiej koszykówki tej gałęzi sportu, w której niegdyś przodowaliśmy w Europie i w której powinniśmy przodować nadal.

Ostatnie nasze porażki na Bałkanach i wysokie zwycięstwa koszykarzy radzieckich świadczą, że w tej gałęzi sportu nie czynimy takich postępów, jakich byśmy chcieli. Jakimi drogami moglibyśmy osiągnąć ten cel?

Urządzenia sportowe i instruktorzy to są najistotniejsze i najważniejsze problemy dzisiejszej koszykówki. Mamy całą masę chętnych do uprawiania tej wspania-

W okresie reorganizacji naszego sportu, każda jego gałąź ma wiele jeszcze problemów, nad rozwiązaniem których nie wolno nam dzisiaj przechodzić do porządku dziennego. Z zamieszczonym przez nas artykule: „W obronie naszej koszykówki” jeden z najpopularniejszych koszykarzy łódzkich T. Ulatowski porusza wiele spraw związanych z przyszłym rozwojem tego pięknego sportu w Polsce, na które należałoby zwrócić uwagę, jeśli chcemy, aby nasza piłka koszykowa osiągnęła taką popularność i taki poziom jaki osiągnęła w ZSRR, czy nawet innych państwach.

tej gry. Z nich niewątpliwie mogą wyrosnąć kadry reprezentantów. Dlatego im szybciej rozwiążemy sprawę budowy urządzeń sportowych i szkolenia instruktorów, tym szybciej osiągniemy zamierzony cel.

URZĄDZENIA SPORTOWE.

Wiemy doskonale, że w mieście naszym znajduje się mistrzowska drużyna Polski YMCA z czterem repre-

zentantami i drużyna TUR z dwoma. Czemu w dużym procencie zawdzięcza się powodzenie tych zespołów na terenie kraju? Mają gdzie trenować. Co robią pozostałe drużyny? Czekają więcej lub mniej cierpliwie na wolne godziny, w sali YMCA lub TUR, które są jedynymi pomieszczeniami, gdzie można uprawiać koszykówkę bez szkody dla zdrowia. Za-

znaczyć również musimy, że żadna z tych sal nie posiada przepisowych wymiarów. Nie lepiej przedstawia się sprawa sal w całej Polsce. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że od razu

braków się nie usunie, że trzeba na to olbrzymich kapitałów i wielkiej ilości rąk roboczych, że trzeba niejedno-krotnie wielkiego samozaparcia ludzi pracujących dla dobra sportu. Nie wolno nam jednak poprzestać na tym co mamy.

Jak wyobrażamy sobie sprawę budowy boisk do koszykówki w Polsce. Nie możemy w tej chwili liczyć na kluby sportowe które więk-szość swego kapitału przeznacza na potrzeby sekcji piłki nożnej. Dlatego też główną rolę w budowie urządzeń dla piłki koszyko-wej muszą odegrać pionierzy.

interpelacje naszych Czytelników

Zawodnicy b. „Wimy” chcą trenować!

Kiedy odbędzie się walne zebranie połączonych klubów Widzewa?

Towarzyszu Redaktorze!

Sezon zimowy jest doprawdy martwym sezonem dla takich sportów jak piłka nożna, ręczna, lekkoatletyka czy tenis, lecz nie znaczy to jednak aby sportowcy tych gałęzi przez cały okres zimy mieli „próżnować”.

Zawodnik, który wiosną wychodzi na boisko, bieżnię czy kort tenisowy, powinien mieć jakąś zaprawę, aby sezonu swego nie rozpoczynać na „surowo”. Jeżeli całą zimę odpoczywa, to na wyniki może liczyć dopiero na koniec sezonu — a strata długiego czasu, niestety, niepowetowana.

Tak oto dzieje się z nami, t. j. zawodnikami dawnego klubu Sportowego „WIMA”. Zarząd wybrany w ub. roku w styczniu nie może pomyśleć o specjalnym wynalazku w ostatniej kadencji.

W okresie bieżącym — wiemy, że trwają prace przygotowawcze przed połączeniem trzech klubów tj. RTS Widzewa, KS Podgórze i KS Włocławek, lecz jest to sprawa, która nie może i nie powinna hamować uprawiania sportu przez zawodników.

Swego czasu już była poruszona na łamach „Głosu” sprawa o podobnym charakterze w stosunku do RTS Widzewa, lecz niestety, bez skutku, a liczyliśmy, że to przyspieszy termin Walnego Zebrania w wymienionych klubach.

My dziś — bo wielki już czas — stawiamy sprawę owarcie i kategorycznie: my chcemy rozpocząć treningi i to trzeba nam ułatwić i udostępnić.

Mamy prawo żądać od naszych działaczy klubowych takich jak ob. ob. Tyl, Żyżyński czy Banasiak, aby sprawą tą zajęli się „na serio”.

Wiemy doskonale że nie są oni teraz samodzielni w okresie połączeniowym, ale tak jak my, winni Oni domagać się zwolnienia Walnego Zebrania od pozostałych klubów — a na poparcie mają nasze głosy.

Sport w ZSRR

Hokeiści grają o puchar ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.). W siedzibie Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu odbyło się losowanie rozgrywek o puchar Związku Radzieckiego w hokeju rosyjskim, tzw. „bandy”. W roku bieżącym uczestniczyć będzie w rozgrywkach 18 naj-silniejszych drużyn ZSRR. W liczbie tej znajdują się między innymi moskiewskie „Dynamo”, „Spartak”, „Torpedo” oraz leningradzki i szwedzki „Dom Oficerów”.

Rozgrywki zostaną przeprowadzone w dwóch rundach, systemem olimpi-

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



KAWCZYŃSKI

Łódź jest ośrodkiem naszego przemysłu włókienniczego, nie też dziwnego, że większość naszych sportowców pracuje w tej branży. Kawczyński, oblecący pięściarza „Włókniarza” zatrudniony jest w PZPB Nr 1 i nie może narzekać tak jak Kargier na zbyt łatwą pracę. Kawczyński ma pracę odpowiedzialną, ale w związku z nią dobrze, tak jak na dobrego sportowca i włóknarza przystało. Włóknarz przoduje w pracy i sporcie!

Następują podpisy zawodników Wł. Zw. K.S. „WIMA”

Marcinkowski dziś nie walczy!

W dzisiejszym meczu pięściarskim między ŁKS-em a „Gwardią” (Gdańsk), nie dojdzie do ciekawego pojedynku w wadze piórkowej między Antkiewiczem a Marcinkowskim. Pięściarz ŁKS-u doznał na ostatnim treningu kontuzji ręki, a prześwietlenie wykazało złamanie kości śródre-

cznej. Nie wolno im pozwolić się sugerować i wyczekiwać na coś niewiadomego.

Czekamy na czyn!

Was zaś tow. Redaktorze prosimy o poparcie naszej sprawy, bo wydaje nam się, że Zarządowi dawnego RTS Widzewa potrzebny jest bodziec do pracy.

Następują podpisy zawodników Wł. Zw. K.S. „WIMA”

Marcinkowski dziś nie walczy!

W dzisiejszym meczu pięściarskim między ŁKS-em a „Gwardią” (Gdańsk), nie dojdzie do ciekawego pojedynku w wadze piórkowej między Antkiewiczem a Marcinkowskim. Pięściarz ŁKS-u doznał na ostatnim treningu kontuzji ręki, a prześwietlenie wykazało złamanie kości śródre-

Sport w ZSRR

Hokeiści grają o puchar ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.). W siedzibie Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu odbyło się losowanie rozgrywek o puchar Związku Radzieckiego w hokeju rosyjskim, tzw. „bandy”. W roku bieżącym uczestniczyć będzie w rozgrywkach 18 naj-silniejszych drużyn ZSRR. W liczbie tej znajdują się między innymi moskiewskie „Dynamo”, „Spartak”, „Torpedo” oraz leningradzki i szwedzki „Dom Oficerów”.

Rozgrywki zostaną przeprowadzone w dwóch rundach, systemem olimpi-

W związku z ważnością zebrania obecność członków Zarządu jest obowiąz-

W związku z ważnością zebrania obecność członków Zarządu jest obowiąz-

W związku z ważnością zebrania obecność członków Zarządu jest obowiąz-

Dodatek niedzielny „GŁOSU”



Inwalida może być dobrym wykwalifikowanym pracownikiem. Oczywiście, po uzyskaniu przysposobienia zawodowego, które daje specjalna szkoła dla inwalidów. Szkoła taka zaopatrzona w odpowiednie warsztaty i odpowiednich instruktorów znajduje się w Warszawie. Jej wychowankiem jest ów inwalida na zdjęciu...



„Nie święci garnki lepią” i nie tylko mężczyźni są zdolni stawiać budowlę. Oto kobieta-murarz, zatrudniona przy wznoszeniu osiedla robotniczego w Warszawie, na Woli, daje świadectwo, iż nie ma takich prac przy odbudowie kraju, w których nasza płeć piękna nie brałaby czynnego udziału...

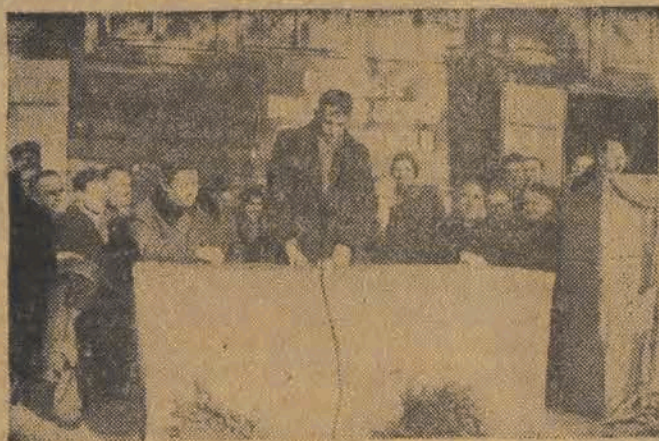


W gmachu Ministerstwa Przemysłu w Warszawie została podpisana umowa handlowa polsko-brytyjska oraz układ, umożliwiający zrealizowanie należności polskich obywateli, które zostały „zamrożone” na terenie Zjednoczonego Królestwa. Z ramienia rządu R. P. umowę podpisał Minister Przemysłu i Handlu tow. H. Minc, z ramienia rządu brytyjskiego ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, Donald Gainer.



W dniach od 20 do 24 b.m. obradował w Szczecinie IV Walny Zjazd Literatów Polskich. Wygłoszonym na nim przemówieniom, referatom oraz powziętym rezolucjom przyswierało hasło „jak najściślej zespolenia literatury z pracami, które naród prowadzi nad budową nowej Polski i nowego ustroju, toteż we wszystkim, co mówiono na Zjeździe i co znalazło swój wyraz w uchwalonej rezolucji, stwierdzono zgodnie, że pisarz polski, spełniający swoją misję kulturalną, musi tkwić mocno w rzeczywistości polskiej.

W Zjeździe wzięły udział delegacje pisarzy zaprzyjaźnionych narodów: radzieckiego, bułgarskiego, czechosłowackiego, rumuńskiego i węgierskiego. (Na zdjęciu — od lewej: wiceminister Kultury i Sztuki, tow. Sokorski, w trakcie wygłaszania przemówienia — w środku: prezydium Zjazdu z przewodniczącym Janem Brzechwą, Ewą Szelburg-Zarembką, Adamem Ważykiem, Mieczysławem Jastrunem i Jerzym Andrzejewskim — z prawej: pisarz słowacki Jan Rob Poniczán).



Przed Domem Ludowym w Pustelniku gm. Dęby Wielkie zebrał się liczny mieszkańców, aby wziąć udział w uroczystości otwarcia biblioteki. Pustelnik jest zresztą jednym z 20.000 t. zw. punktów wiejskich w całym kraju, które z inicjatywy Komitetu Upowszechnienia Książki, zaopatrzono w stałe biblioteki.



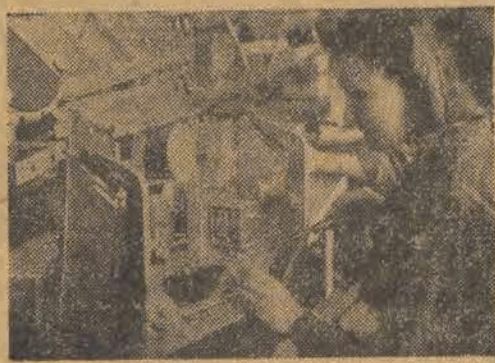
A oto miły obrazek, świadczący, iż książki w nowootwartych bibliotekach nie są bynajmniej dekoracją domów ludowych, lecz służą rzeczywistym kulturalnym potrzebom ludności wiejskiej, zwłaszcza tej najmłodszej.



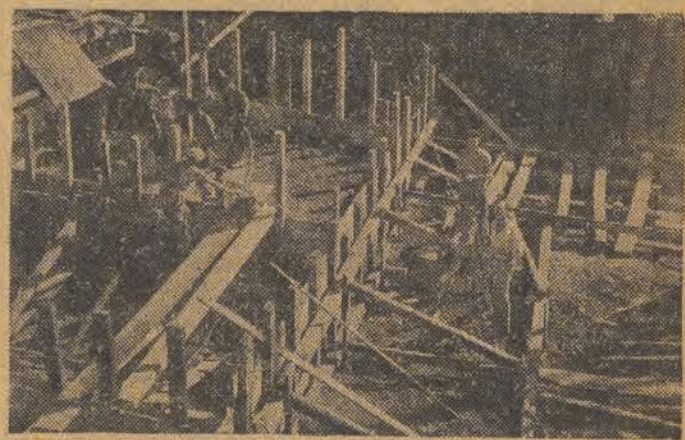
Zima, śnieg, wiatr, a praca na trasie W — Z i przy budowie mostu Śląsko-Dąbrowskiego w Warszawie nie ustaje ani na chwilę. Kilkadziesiąt brzdęków robotniczych zakłada obecnie na całej długości mostu nity, wzmacniające konstrukcje. Jeszcze jedno połączenie stolicy z Pragą jest w tych warunkach już kwestią niedługiego czasu.



Te oto cegielni budują czystość w naszym kraju, są to bowiem cegły... mydła, wyprodukowanego w fabryce d. „Schicht”. Jak wiadomo, produkcja mydła w Polsce stale rośnie, a cena jego z nowym rokiem uległa obniżce.



Produkcja coraz to nowych radioodbiorników (sprzedawanych pracującym na raty) jest jednym z czynników, umożliwiających zwiększenie tempa radiofonizacji kraju...



Również i w budownictwie mieszkaniowym nie ma w Warszawie martwego sezonu. Mimo trwającej zimy coraz to nowe domy wznoszą się pod niebo: Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje w szybkim tempie kolonię mieszkaniową na Kole, a robotnicy niecierpliwie czekają na mieszkania.

Z rozważań nad „Ziemią Obiecaną“ Wł. Reymonta*)

„Przed kilku laty jeszcze spokojnie tam (w Łodzi) było jak w grobie — można przeczytać w „Sprawie Robotniczej“ z lipca 1893 r. — Robotnicy łódzcy, ci najniebezpieczniejsi z niebezpieczliwych, przybliżyli niedzą, upadający w jarzmie 14 — 15 godzinnej pracy, w wyjątkowych tylko razach śmieli podnieść głowy. Wybuchł wtedy strajk żywiołowy, albo też kiedy przebiegała się miera ludzkiej cierpliwości, wzburzony robotnik szukał zemsty w napadzie na bezpośrednie narzędzie wyzyskiwacza — na majstra. Ale oto i do Łodzi dotarł ruch robotniczy i gromkie hasła socjal — demokracji zelektryzowały usypionych. W 1902 roku widzimy świetny rezultat tego rozbudzenia. Łódź wtedy nadaje ruchowi naszemu piętno nowe przez niebyszące wyzyskiwanie robotników w dzień i w noc. Od tego czasu ruch nie ustaje. Zandermeria codziennie znajduje gdzieś proklamacje, broszury, wiersze socjalistyczne, tropi więc jak sfera gończych psów... fabrykanci i ich pacholki, majstrowie fabryczni pomagają — ile sił starczy. Wszystko nie pomaga. Robotnicy na ulicach śpiewają koledę socjalistyczną i inne pieśni robotnicze“.

W Łodzi toczyła się ostra i zacięta walka klasowa. Łódź obok Warszawy i Zagłębia Śląsko — Dąbrowskiego była głównym siedliskiem ruchu robotniczego. Tu osiągał on najwyższe i najradzykalniejsze formy. W roku 1892 proletariát łódzki — zwarty i jednolity — zorganizował wielki strajk powszechny, który trwał przeszło tydzień. 1905 roku — po raz pierwszy od czasów Komuny Paryskiej — zbudował barykady na ulicach i stanął do otwartej walki z burżuazją i caratem. W walce klasowej rozwijała się świadomość proletariacka, rosło zrozumienie wewnętrznych konfliktów kapitalizmu i konieczności jego zagłady. Rosło męstwo, upór, wola zwycięstwa, jedność robotnicza i wiara w wielką ideę socjalizmu. O co zaś walczyła burżuazja — ci wszyscy fabrykanci, kupcy, którzy tu w Łodzi dorobili się ogromnych majątków — i niczego prócz zysków i złota nie chcieli widzieć ani znać?

„W Łodzi pamiętają — pisze Stefan Górski w wydanej 1904 roku „Łódzi Współczesnej“ — że czas — to pieniądź, a oszczędność — najprostsza droga do bogactwa“. Ale „Łódź jest równocześnie stolicą oszustwa i nadużyć. W stosunkach handlowych, nieraz najbardziej wyszukanych i drogich jeden „podechodzi“ drugiego. — Sztucznie nadciągają towary, by zyskać większą dłu gość, fałszują gatunki materiałów, wyrabiają tandetę obliczoną na efekt naiwnych nabywców... Konkurencyjne zabiegi współzawodników posuwają się nieraz do brudów najbrzydlawszych, paszkwiliów, podstępów...“

Były to znane amerykańskie metody walki konkurencyjnej. W wielkich miastach i na sze rokach preriach Stanów Zjednoczonych — wielcy kapitaliści likwidowali często, bardzo często przedsiębiorstwa swych konkurentów a ich samych wysyłali na łono Abrahama. Łódzki bourgeois — za pewnie nieświadomie — prze niósł amerykański styl życia na polską ziemię. Niejednokrotnie podpalają własne przedsiębiorstwa swych konkurentów — by samemu wyrosnąć na ich zgłiszczach, często podpalają własne fabryki, by odbić straty spowodowane kryzysem lub bankructwem.

Ale ci bourgeois wykorzystują przede wszystkim — brutalnie i cynicznie — pracę robotników, których uważają za niższą kategorię ludzi i którym wmawiają bezustannie, że oni, fabrykanci i kapitaliści — są nie tylko panami ich życia ale też dobroczyńcami. Budują domy robotnicze — po to tylko — by pomnożyć własne zyski i jeszcze bardziej pogłębić robotników, budując konsumy przy fabrykach, by z miejsca po-

wypłaci wyciągnąć z robotnika jego ciężko zapracowany pieniądź.

Taki jest ten ponury i tragiczny obraz Łodzi kapitalistycznej przed pierwszą wojną światową.

Nie wolno jednak zapominać, że ten kapitalizm — mimo wyzysku — przyniósł ze sobą wyższe formy gospodarcze; nową, pożyteczną, nieznaną dotychczas technikę produkcji — maszyny tkackie i przędzalnice, napęd parowy. Pomógł niesłychanie zdolności produkcyjne społeczeństwa.

Marks w liście o Indiach dowodzi, że kapitalizm, choć nieubłagany, choć bezlitosny i drapieżny — był jednak dla Indii pożyteczny. Wywłókł bowiem kraj z tej ahisterycznej apatii, w jakiej on dotąd tkwił. A powtóre — wtłoczył siłą elementy cywilizacji i wyższe formy organizacji pracy w patriarchalną, rodzinną, napoleo feudalną, napoleo jeszcze przedfeudalną strukturę społeczno — gospodarczą Indii. To było jego działanie rewolucyjne — i to była jego bezsprzeczna zasługa historyczna.

W Polsce kapitalizm wślaskił powoli jeszcze w okresie przedrozbiorowym. Został jednak przez bieg rozwoju historycznego, a w pierwszym rzędzie przez szlachecko — pańszczyźnianą strukturę społeczną Polski przedrozbiorowej zdławiony. Ten brak kapitalizmu — a przede wszystkim brak silnego mieszczaństwa był jedną z tragedii Polski.

Co mówi o kapitalizmie Reymont?

Analizę i problem kapitalizmu stawia on na płaszczyźnie moralnej. Moralność zaś umieszcza poza nawiasem i historią. W próżni społecznej — jakby istniała kiedykolwiek moralność poza ramami społeczeństwa i jakby można zna leżeć poza-społeczne i poza — historyczne kryteria dobra i prawdy.

Potępia on wszystkich kapitalistów a wraz z nimi potępia kapitalizm. Dlatego, że go biał istotny sens życia. Jaki sens? Posłuchajmy historii Borowieckiego.

Borowiecki — szlachcic herbowy — przybywa do Łodzi i z trudem dorabia się majątku. Buduje fabrykę — ale ta bryka spala się — jak to często bywa w Łodzi, podpalona zapewne przez jednego ze współników. Borowiecki nie poddaje się jednak losowi. Ze ni się z córką bogatego fabrykanta — i znów zostaje fabrykantem. W przełomowej jednak chwili swego życia pojmuje, że przegrał, że życie jego, cały trud i praca kilkunastu ciętolecia — nie miały żadnego sensu. Na koniec długiej wędrówki czekała go nuda i bezsens.

I w rzeczy samej kapitalizm nie może przynieść nikomu ani szczęścia ani zadowolenia życiowego. „Dla tej „Ziemi Obiecanej“ — pisze Reymont — dla tego polipa pustostwały wście, ginęły lasy, wycieńczala się ziemia ze swych skarbów, wysychały rzeki, rozdili się ludzie, a on wszystko ssal w siebie...“ przeżuwał ludzi i rzeczy“.

Kapitalizm druzgocze szczęście ludzi i... natury. A co najistotniejsze wywraca na niceustalony, patriarchalny — pańszczyźniany porządek rzeczy. Dziesiątki pokoleń z trudem budowały gmach tradycji, a tu, w wielkiej retorce pomyłek historycznych — ginie spokój i szczęście. Ginie chrześcijańska pokora i szacunek dla ustalonych przez tradycję dogmatów.

Burżuazja łódzka — jak i wszelka burżuazja — ma swoją moralność klasową. Racjonalnymi i moralnymi są dla nich tylko te metody działania, które w konsekwencji przynoszą praktyczny efekt — pieniądź, towar, fabrykę. Honor, cześć, humanitarność — nabiorą sensowności, gdy staną się praktyczne i gdy przyniosą zyski materialne. Religia jest zaś dla nich niczym więcej, jak sankcja działania, z którą sami się nie liczą, ale którą narzucają innym, w pierwszym rzędzie robotni-

*) W artykule tym autor postawił sobie za cel zbrazowanie stosunków społecznych i klasowych w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku oraz krytykę ideologiczną powieści Reymonta „Ziemia Obiecana“, której poglądy (agrarnistyczne) ciążyą jeszcze na pewnych zafałszywanych elementach ludności wiejskiej.

kom — i każą w nią wierzyć jak w przykazanie boskie. W tym tylko, oczywiście, celu, by zahamować rozpęd walk klasowych i trzymać nieszczęśliwych w chrześcijańskiej pokorze.

W Łodzi widzi Reymont przejaw i obraz ducha piekielnego. Nic więcej. Coś jej zaś przeciwstawia? Jak kreśli swój własny ideał społeczny?

Mówi tym wszystkim, których Łódź skrzywdziła; wracając na wieś — na swoją rodzinną ziemię — jakaby ona nie była. To nie ważne, że pole chłopskie nie przekracza 2 — 3 mórg. Że drobne parcele i spekulacja ziemią wzbogacają bogaczy wiejskich i dwory. Że na wsi toczy się nie mniej zacięta walka klasowa niż w mieście. Każde osiadać na wsi — bo tam panuje spokój i cisza. Bóg jest na wysokości — a ziemia sama rodzi plony. Czegoż wam jeszcze trzeba? To, że wieś powinna i musi ulec przemysłowieniu — jego nie obchodzi. To, że ubogi chłop nie powinien odstępować się od walki jaką toczy klasa robotnicza z burżuazją — ale, wręcz przeciwnie, powinien się do niej przyłączyć, by wyrwać się z wyzysku kapitalistycznego — o tym wszystkim Reymont nie chce w ogóle słyszeć i wiedzieć.

Nie rozumie, że etycznie nie jest ucieczką od kapitalizmu, ale walka z nim. Kto ucieka od walki z kapitalizmem po stepuje nie bardziej moralnie niż ten kto walczy po jego stronie. Bo unikanie walki jest cichym poparciem przeciwnika.

Władysław Reymont

Ziemia Obiecana

(fragment)

Powieść Reymonta „Ziemia Obiecana“ jest pierwszą w naszej literaturze powieścią o Łodzi fabrycznej. Powstała ona przed pierwszą wojną światową. Mimo, że autor maluje w niej niezwykle pesymistyczny obraz miasta fabrycznego, to powracamy do niej z zainteresowaniem jako do literackiego dokumentu minionej epoki.

...Olbrymie czworoboki z blachy, wypełnione straszliwie rozpalonym i suchym powietrzem, brzęczały niby oddalone grzmoty, wymiotując niekończący się pas materiałów kolorowych, suchych i sztywnych.

Na niskich stołach, na ziemi, na wózkach, które swały się cicho, leżały całe sterty materiałów i w tym suchym, jasnym powietrzu sali, której ściany były prawie ze szkła, paliły się przyćmionymi barwami złota przykopconego, purpury o fioletowym odcieniu, błękitu marynarskiego, starego smaragdu — niby stopy blach metalowych o matowym, martwym blasku.

Robotnicy w koszulach tylko ko i boso, z szarymi twarzami, z oczami zagasłymi i jakby wypalonymi tą orgią barw, jaka się tutaj tłoczyła, poruszali się cicho i automatycznie, tworzyli tylko dopełnienie maszyn.

Czasem, któryś patrzył przez szyby w świat, na Łódź, która z tej wysokości czwartego piętra majaczyła w mgłach i dymach poprzeczanych tysiącami kominów, dachów, domów, drzew ogłoconych z liści; to znów na drugą stronę, na pola, co szły w głąb horyzontu — na szaroziółte, brudne, zalane wiosennymi roztopami przestępnie, majaczące gdzieś niedługo czerwonymi gmachami fabryk, które z oddalenia czerwieniły się w skroś migiel wioennym tonem mięsa odartego ze skóry; na odległej linii wiosek małych, przywartych cicho do ziemi, na drogi, co się wywijały w skroś pól, czarną ciekącą błotem wstęgą, migającą po-

pełnie od marzeń o zostaniu samodzielnymi przedsiębiorcami, marzeń, których nawet towarzysze — rzemieślnicy nie wyzbyli się całkowicie do dziś dnia. W fabryce istniał tylko robotnicy więcej lub mniej wykwalifikowani i lepiej lub gorzej zarabiający, ale zawsze będący w swoim przekonaniu tylko żywym dodatkiem do maszyny — kapitalistów, bez której tracił swoję kwalifikację i dlatego nie mogli mieć podstaw do marzeń o „samodzielności“.

(Olbrymek. „Wspomnienia starego robotnika z lat 1893 — 18. Z pola walki, nr. 1, str. 10)

To był fundament robotniczej moralności.

Nie izolowana całkowicie parcela i nie filantropijny humanitaryzm, ale społeczne, zbiorowe współdziałanie i racjonalny społeczny podział pracy, oraz konsekwentna, klasowa walka — mogą przelać ciężkie okowy wyzysku kapitalistycznego.

Nie powróć na wieś w klasie opłótki zagrody — ale wyćiągnięcie chłopów na szeroką arenę społeczno — narodową i gospodarki socjalistycznej — jest fundamentalną zasadą cofania wsi i najpewniejszą bronią przeciw kapitalizmowi.

Nie wieś — jaką by ona nie była — ale wieś uprzemysłowiona, wieś zasobna w maszyny rolnicze i traktory — będzie podstawą nowej moralności.

Moralność, która zrodziła się w długotrwałej walce klasy robotniczej i biedoty chłopskiej. Moralności społecznej i ludzkiej.

Historia wykazała z całą o-czywistością słuszność koncepcji ideologicznych i społecznych klasy robotniczej — i z taką samą oczywistością wykazała słabość i konserwatywną koncepcję, reprezentowaną przez Reymonta. Reymont

nie rozumiał, że to co starał się przeciwstawić kapitalizmowi — to był też kapitalizm. Inny, mniejszy, drobny — ale kapitalizm. Czy można konceptcją kapitalistyczną zwalczyć zło kapitalizmu? Czyż idea małej parceli można zwalczyć wielki wyzysk kapitalistycznego obszarnictwa i barżaż? Czyż mały, ubogi, indywidualny producent wielki może sprostać przemocy konkurencji i przemocy politycznej obszarnika? Nie. Wyzwolenie z kapitalizmu przyniosła i nadal przynosi wieśka, gromtowna rewolucja społeczna. Likwidacja wielkich posiadłości obszarowych — upaństwowienie przemysłu — walka (ostra, zacięta walka) z bogaczami wiejskimi, którzy po likwidacji obszarnictwa są najgroźniejszymi konkurentami i wrogami klasowymi uboższego chłopu — współdziałanie wytwórczości wiejskiej. Wyzwolenie z kapitalizmu po lega zawsze na gruntownym rozbiciu kapitalizmu — nigdy na złudnej, utopijnej ucieczce z wyższych jego stadiów pierwotniejszych (jak tego pragnął Reymont i jak tego pragnie dziś jeszcze wielu ekonomistów burżuazyjnych).

Zamierzenia społeczne Reymonta, to nie innego jak drobniomieszczańska chimera, która zawsze pogłębiała nędzę i wyzysk ubogiej ludności wiejskiej. Tymczasem to czego chciała i co realizowała klasa robotnicza — to jest ustrój, w którym bourgeois, obszarnik i bogacz nie mogą z wysokich piedestałów swej władzy i bogactwa gniebić i wyzyskiwać ubogich i nieposiadających.

To jest ustrój, który „Ziemię Obiecaną“ wyzysku kapitalistycznego przekształcił i bezustannie przekształca w ziemię pracy, dobrobytu i wielkiego budownictwa.

Jakub Litwin

Robotnik miał czapkę w ręku, nie wiedząc co powiedzieć i nie śmiejąc, ale zachęcony spojrzeniami, które bły skały zza maszyn, zza sągów materiałów, zapytał idąc za nim.

— A cóż my będziemy robili?

— Poszukacie sobie roboty gdzie indziej. Pozostaną tylko ci, którzy dawniej u nas pracowali.

— A i my robimy już po trzy roky.

— Cóż ja wam poradzę, kiedy maszyna was nie potrzebuje, bo zrobi sama? Zresztą, do pierwszego może się jeszcze co zmieni, jeśli będziemy powiększali blich — odpowiedział spokojnie i wszedł spokojnie do windy, która zaraz z nim zapadła się w głąb ściany.

Robotnicy spoglądali po sobie w milczeniu, niepokój świecił im w oczach, niepokój przed jutrem bez roboty, przed nędzą.

— Ścierwajcie maszyny. Psy, psiakrew — szepnął robotnik i kopnął z całą nieważnością w bok jakiejś maszyny.

— Towar idzie na ziemię! — krzyknął majster.

Chłop pędem nadział czapkę, przygłął się nieco i ze spokojem automatycznie odbierał barchan czerwony z maszyny.

je szarpiały szpony; drwiący uśmiech wili mu się po ustach, a oczy świeciły zimno i rozważnie.

— To przeszedł! przeszedł! — myślał z jakimś dziwnym uczuciem pustki, jakby mu żal było tamtych czasów, żal tych złudzeń niepowrotnych, porywów szlachetnych, zszarganych przez życie — ale to krótko trwało i znów siebie odzyskiwał; był tym, czym był, dyrektorem drukarni Hermana Bucholca, chemikiem, człowiekiem zinnym, mądrym, obojętnym, gotowym do wszystkiego, prawdziwym Łodzermenschem.

W takim był właśnie nastroju, przechodząc przez apturę, gdy mu jeden z robotników zastąpił drogę.

— Czego? — zapytał krótko, nie zatrzymując się.

— A to nasz majster pan Pufke powiedział, że od pierwszego kwietnia będzie nas piętnastu ludzi mniej robiło.

— Tak. Ustawi się nowe maszyny, które tylu ludzi nie potrzebują do obsługi, co sta-

— Byłem takim — poleciał myślą do tamtych, dawnych czasów, ale nie dał się ująć wspomnieniom w swo-

Niedrzemiące oko

W pewnym królestwie żył Prokurator, który miał dwoje oczu: jedno — drzemiące, a drugie — niedrzemiące. Drzemiącym okiem nie widział, a niedrzemiącym widział same błahostki.

W królestwie tym istniało takie prawo: jak tylko u obywatela urodził się chłopiec z dwojgiem oczu, drzemiącym i niedrzemiącym, natychmiast w księgach zapisywano: u obywatela Kuralesa Prokuratora, na Błocie, urodził się chłopiec imieniem Prokurator. I potem już tylko czekała, kiedy chłopiec do pełnoletności dojdzie.

Tak było i teraz. Nie zdążył chłopiec od ziemi odrósnąć, jak zjawili się u niego w delegacji:

— Prosimy pana bardzo! — Z przyjemnością. Czy prędko przewidujecie wakans senatorski?

— Ach, niech nam pan uczyni tę łaskę! Jak prędko? Zaraz!

— Tak, tak.

Wypiął pierś dumnie, obejrzał się w lustrze, widzi: coż to za przebiegły człowiek stamtąd wygląda? — Tak, to on we własnej osobie. Pięknie. I, nie mówiąc złego słowa, zaraz wziął się do pracy: drzemiącym okiem nie widzi, a niedrzemiącym widzi błahostki. „Ja, mówi, tutaj na minutkę, po drodze do senatu, a tam i dwoje oczu zamknę. Może i moje uszy, da Bóg, do tego czasu przestaną słyszeć”.

Zobaczyli szalbierze, oszczerzy, mordercy, rabusie i złodzieje, że chłopiec na nich niedrzemiącym okiem patrzy i przestraszyli się. Myśleli, myśleli, jak sobie z tym poradzić i postanowili z niedrzemiącej strony uciec i skryć się po stronie drzemiącego, prokuratorowskiego oka. I uczyniło się po niedrzemiącej stronie tak czysto, jak gdyby oni złościno, ani złodziei, ani morderców od urodzenia nigdy nie było, a byli i są tylko zwyczajni łgarze, oszuści, zdrajcy, przestępcy, świętoszki, z którymi prokurator, mówiąc prawdę, nie ma co robić. A chłopiec widzi, że od jednego jego niedrzemiącego spojrzenia takie się czyste horyzonty odkryły i raduje się. Czyż

by, myśli, władze mogły nie wziąć pod uwagę jego gorliwości?

I spacerował sobie, pyszny, po polu sądowo-administracyjnym. Chodzi i pogwizduje: strzeżcie się! W tyżce wody utopię!

Nagle widzi: stoi człowiek i strasznie krzyczy: ograbili! Ludzie, policja!

Rozumie się, on — do ograbionego.

— Coż ty, taki owaki, na całą ulicę ziewasz! Ja ci pokażę!

— Zlitujcie się, Prokuratorze Kuralesyczu: złodzieje!

— Gdzie złodzieje? Jacy złodzieje? Kłamiesz: żadnych złodziei nie ma i nie było!

— To wy umyślnie, próżniacy, nie zastępującymi na uwagę skargami władze chcecie obarczyć... Aresztować go!

Idzie dalej, słyszy: szalbierze, Prokuratorze Kuralesyczu, oszukał mnie! Szalbierze! Falszerze! Lichwiarze! Dziwkarze!!

— Gdzie szalbierze? Jacy lichwiarze? Żadnych szalbierzy nie widzę! To ty umyślnie, taki owaki, krzyczysz, żeby autorytety podrywać... Aresztować go!

Idzie jeszcze dalej, słyszy: dobro państwowe i publiczne wynoszą!

— Czegóż pan, Prokuratorze Kuralesyczu, patrzy? Tam oni, rabusie: tam!

— Gdzie rabusie? Kto państwo dobro wynosi?

— Tam rabusie! Tam oni! Ten w domino kradzione pieniądze przegrzywa, a tamten — za kradzione w kasie pieniądze kilka tysięcy dziesięcin ziemi kupił!

— Kłamiesz ty, taki owaki! To nie rabusie ale właściciele! Swoim mieniem swobodnie rozporządzają i wszystkie dokumenty mają w porządku. To wy umyślnie, próżniacy, krzyczycie, żeby zasady własności podrywać! Aresztować go!

Dalej — więcej. „Żona mężowi życie od rana do wieczora zatruwa”. „Mąż żonę grzebie, spójr, zamordował” — „Niczego pan, Prokuratorze Kuralesyczu, nie widzi!”.

— Ja nie widzę? A czy ty widziałeś, jakie ja mam oko? Mam jedno; to — ach, jak daleko nim widzę! Tak daleko, że i twoją próżniaczę duszę na wskroś rozumiem! I wiem, czego wam, niegodnym, zachciewa się: związek rodzinny chcecie podrywać! Aresztować go!

Dzień w dzień chłopiec w ten sposób związku sprawdza, a przed wieczorem przychodzi do domu odpocząć. Leży na łóżku i myśli: wszystko, czego żądały władze, w pełnej mierze wypełniłem! Rabusio, szalbierzy, rozpustników i defraudantów przy pomocy mojego jednego niedrzemiącego oka rozproszyłem, a z maciełami, którzy tygodniowymi skargami władze obarczają, również dalem sobie radę! Czysto, przyjemnie. Mam nadzieję, że i władze ze swej strony moją pracę w należyty sposób ocenią.

— Czegóż bym ja, na przykład, jeszcze pragnął? — mówi sam do siebie. — Do senatu? — No, ja jeszcze na jedno ucho słyszę, senat ode mnie nie ucieknie... A jeśli — choć nie teraz, ale po pewnym czasie — a jeśli do... ale nie, to już wtedy kiedy i ponownie stracę! Nie, teraz, w najbliższej przyszłości, czegóż bym mógł, na przykład, pragnąć?

Podniecał, podniecał swoją wyobraźnię i w końcu, podniecał. „Żenić się trzeba jak najprędzej, ot co!”.

I kiedy na poszukiwanie kobiety niedrzemiące oko w ruch puścił, to rozumie się, zaraz znalazł. Była nią Agrypina, dziewczica takiej urody, że w bajkach nie sposób opisać, a z nią dwieście tysięcy: dosłownie jakby los na loterii z główną wygraną znalazł.

Ożenił się. Wesele wyprawił z pompą w gastronomii Zawitajewa, a potem do domu, do posłubnego mieszkania, wrócił. Spogląda chłopiec, a oblubienica nie wie, co czemu w cieniu drzemiącego oka się kryje. Szuka, szuka: Agrypino! Gdzie jesteś?

— Ja nie Agrypina, tylko Agata. A imieniny obchodzę 5-go lutego.

Masz ci los! Aż pobladł chłopiec z przerażenia: czyżby siły nieczyste wchodziły się w jego sprawy?

— Pokaż — no się... Agato! — wybelkotał

Patrzy: a Agata, jak i on, jedno oko ma drzemiące, a drugie — niedrzemiące. Tylko on niedrzemiące oko ma z prawej strony, a ona, — z lewej. Zupełnie, jakby im los sam przeznaczył wspólnie pełnić prokuratorowską służbę.

— A posag ty jaki masz?

— I posagu żadnego nie mam. Jedno niedrzemiące oko — to wszystko.

Ach, niech to ziemia pochłonie! Była Agrypina, a na jej się nie Agata zrobiła! Zaczęła się zastanawiać, jakim sposobem to mogło się zdarzyć, i okazało się, że całkiem po prostu. Kiedy on nie drzemiącym okiem w jedną stronę spoglądał, Agrypina odłączyła się na chwilkę, no, i wyszła za mąż za oficera. A on ożenił się... z Agatą.

Trudno, nic nie pomoże. Nie na próżno przecież Zawitajew wziął pieniądze za wesele — trzeba jakoś żyć. Położyli się spać, coż było robić: patrzy na siebie niedrzemiącymi oczami. — Prokuratorowi zrobiło się nie-

przyjemnie. Jemu nieprzyjemnie, a jej jak rybce w wodzie owszem, przyjemnie!

— Czyś ty czarownica, czy co? — spytał. — Mów!

— Nie jestem czarownicą, ale twoją prawowitą żoną. Do tej pory starymi, kradzionymi skarpetkami na Araksinie handlowałam.

— Jaktó „kradzionymi”? Jakże ja ciebie nie złapałem?

— A czy ty mógłbyś kogokolwiek złapać? Wciąż w jedną stronę strzelasz okiem, a co się dzieje z lewej strony nosa — nie widzisz.

— No, jeśli tak, to będziemy razem złodziei łapać. Ja — z prawej, ty — z lewej.

Słowem, tak się wspaniale urządzili, że po roku syn im się urodził i także z niedrzemiącym okiem.

— Co za cudak! — wykrzyknął chłopiec spojrzawszy na swego pierworodnego.

Teraz dopiero domyślił się, że jak drogie by nie było niedrzemiące oko, to dwoje normalnych oczu jeszcze droższe.

Służba jego, mimo to, przechodziła normalnie. Stopniowo, wszystkie więzienia krzykaczami napelniał, a rabusie, szalbierze, koncesjonerzy i inni naprawdę wystraszeni w tym czasie, w cieniu jego drzemiącego oka triumfowali.

Później, czy wkrótce, dość, że i na obydwójce uszu zaczął niedomagać. Także niedrzemiące oko, stopniowo, zaczęło ślepnąć. Najlepszy czas, wiadomo, do senatu się dostać, póki ponowienia jeszcze nie stracił.

Włożył ciepłą, fanelową kosczulkę, wełniane skarpety i buty filcowe na nogi wciągnął; uszy sznurkiem zatkał, kamforowym olejkiem się wyperfumował, w futro zawinął, a Agata, na futrze, wełnianą szarfą go przepasała. I poszedł do senatu. Idzie i myśli: jakież to sen, siedząc pierwszy raz w senacie, ujrzy?

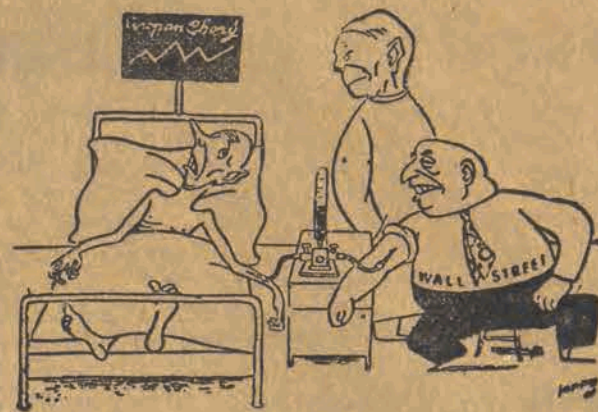
Ale tu zdarzyło się coś całkiem nieoczekiwanego. Kiedy on niedrzemiącym okiem wciąż na prawo i na prawo patrzył, senat się od drzemiącej strony przyczaił. Szuka Prokurator Kuralesyczu — i nosem w powietrzu pociąga i językiem młaski i rękami około szpera — w żaden sposób senatu namacać nie może.

W końcu widzi: strażnik miejski stoi na posterunku. Naturalnie — on do niego. Tak i tak, posterunkowy, nie wiesz ty, gdzie podział się senat?

Spojrzał na niego strażnik i od razu niedrzemiącą jego duszę rozpoznał.

— Wiem — powiedział — gdzie jest senat: oto tam! Oto tam na słoneczku się bawi i pilnuje, żeby żaden psotnik prawa nie przestąpił... Ach ty, ty! Nie dla każdego u nas miejsce w senacie jest przeznaczone. Ty, na przykład, patrzaleś niedrzemiącym okiem w księgę, a widziałeś igłę, takich my teraz w senacie nie sadzamy. Wróć lepiej, kaleko, do domu; zdejm walonki, oczy przetrzyj, uszy przemij, i połóż się z babą na piecu spać!... U nas teraz wyszło takie prawo: ŻEBY I GŁOWA I WSZYSTKIE CZŁONKIBY ŁY NA SWOIM MIEJSCU, A OCZY I USZY — U WSZY STKICH OTWARTE NA ŚCIEŻ!

I nie dostał się Prokurator Kuralesyczu do senatu.



— PANIE DOKTORZE, WYDAJE MI SIĘ, ŻE KRĘW PŁYNIE W PRZECIWNYM KIERUNKU.

Eugeniusz Żytomirski

Przygody pana Walucińskiego

w Noc Sylwestrową

Pan Waluciński (tak — ten sam pan!) Odsuwa kielich, choć tam szampan — Jak v. rok ubiegły patrzy w szkło: Z ponurą miną. Czemu? — Bo: Bo w styczniu urząd przysłał domiar I w lutym wpłacić musiał co miał, Bo w marcu naciął się na „twardych”, A w kwietniu polknął kość z pulardy, Zapłacił w maju słoną grzywnę, Więc w czerwcu ceny miał zbyt sztywne, Małżonka w lipcu wzięła gacha, Miał przed Specjalną w sierpniu stracha. O wojnie (wrzesień!) nie ma mowy, Zgaś w październiku zięć herbowy, Zle w listopadzie z bambumieniem, A w grudniu — piekło: Zjednoczenie!

W szampanie tonie smutek wszelki — Wypróżnił biedak trzy butelki I... patrzy, słucha — co za cud: To mówi górnik z, Zabrze Wschód“!

Ze w styczniu został przodownikiem, A w lutym świetne miał wyniki, Nad Marxem w marcu spędzał noc, Lecz w kwietniu — normy trzysta procent! Towarzysz w maju go dogonił, Lecz w czerwcu — głośno w Polsce o n/m, Wyrobił w lipcu już czterysta!

Po wczasach w sierpniu — oczywista, We wrześniu siły nie wygasły... Październik: Czynu pada hasło, Trwa w listopadzie trud potężny, A w grudniu — Jedność co zwycięży! Pomocy Waluciński wzywa, Ale wywraca się na dywan — Kiedy leży tak na wznak Lud na ulicach śpiewa tak:

Trwać będzie w styczniu trud radosny — I w lutym domy będą rosnąć, I w marcu zwoje wic się tkanin, I w kwietniu radość będzie z nami, I w maju nowe będą szkoły, I w czerwcu — dzieci gwar wesół, I w lipcu — miasta ze wsią sojuszy... Wieśniaczy trud w sierpniowym znoju, We wrześniu nowe węgla tony, Plan w październiku przekroczony... I w listopadzie walczyć dalej! I w grudniu dalszy marsz w socjalizm!



Z ŻYCIA ARYSTOKRACJI

— Panie baronie, panu potrzeba trochę więcej wysiłku fizycznego. Czy pan nie mógłby sam, na przykład, na kręcać zegarka?

(„Daily Mirror“)

ESTETA

— Co ma znaczyć taki sposób ścielenia łóżka? — To jest silniejsze odemnie, panie kapitanie; w cywilu zajmowałem się dekoracji wystaw!

(„Le Canari“)



GDY MASKA OPADNIE

(„Krokodyl“)